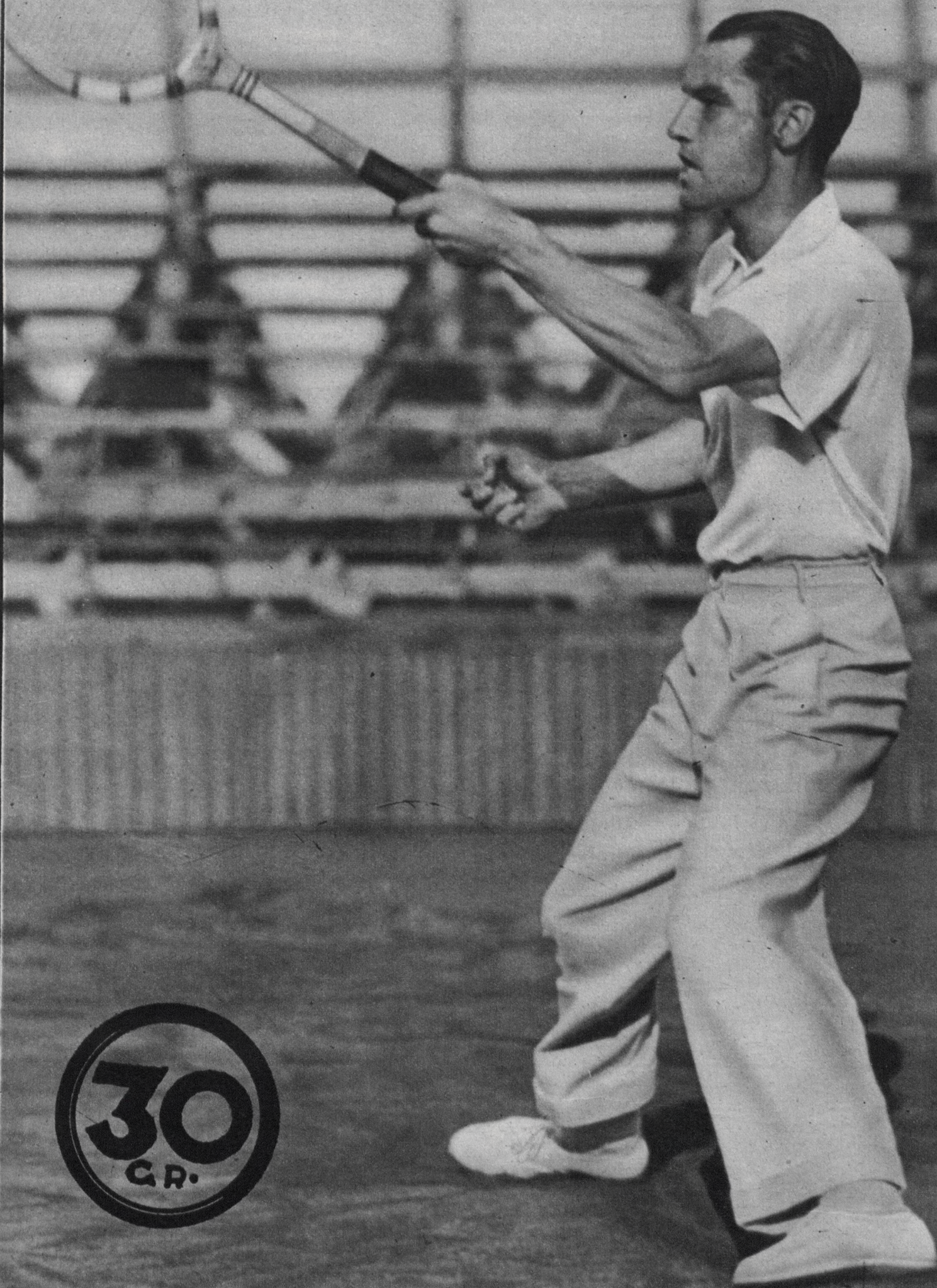


RAZ DWA TRZY..



AS TENISU WŁOSKIEGO.

Czołowy tenisista włoski de Stefani, który reprezentował Włochy w spotkaniu z Polską o puchar Davisa.

Motocyklista Austrii Runtsch zwycięzcą międzynarodowego wyścigu we Wiśle.

Wiśla, 6 sierpnia (tel.). Przy przepięknej pogodzie sierpniowej, w blaskach której jeszcze silniej uwidoczniły się malownicze okolice Beskidów śląskich, rozegrany został wczorajszej niedzieli 31ci zjazdu międzynarodowy wyścig motocyklowy górski, w ramach którego rozegrane są również mistrzostwa górskie Polski. Impreza powyższa, zaliczona poraż pierwszy w roku bieżącym



Zdobywca pierwszego miejsca w kl. C do 500 ccm. i nagrody „JKC”, austriacki kierowca Runtsch.



Sandri (Włochy), zwycięzca w kl. A. do 250 ccm.

do kalendarza międzynarodowego, wypadła pod każdym względem wspaniale.

Nietylko bowiem zgromadziła na trasie rekordową ilość 67 zawodników,

ale ścigała ponad 7.000 widzów, którzy szczególnie oblegali całą trasę na przestrzeni 18 km. Specjalnie uruchomione pociągi z Krakowa, Katowic i Warszawy w ilości 7-miu przywoziły również kilka tysięcy widzów.

Począwszy od soboty popołudniu nieprzerwanie mieli strumieniami „płynęły” samochody, okłaskiwani, auta towarowe naładowane wycieczkowiczami, byle tylko zająć lepsze miejsce podczas imprezy. Bardzo tłumnie reprezentowana była zagranica, a zwłaszcza Czechosłowacja i jej najbliższe miejscowości, jak Morawská Ostrawa, Brno, Olomuniec, Zlin, nie mówiąc o gościach z Austrii i Węgier. Organizacja tej potężnej imprezy przygotowana została do chwili rozpoczęcia wyścigów starannie. Specjalnie wybudowana trybuna pomieściła około 1.000 osób.

Na starcie zobaczyliśmy poza zawodnikami krajowymi kierowców

Włoch, Czechosłowacji, Austrii i Węgier.

Pozatem obecni byli kierowcy z Gdańska, Reszta zgłoszonych zawodników, jak Szwedzi, Jugosłowianie i Francuzi, z powodów od organizatorów niezależnych, nie przybyła. Bardzo słabo reprezentowany był

motocyklizm krajowy,

gdyż wielu zawodników komitet wyścigowy, na skutek zbyt wygórowanych honorariów (!) nie mógł dopuścić do startu.

Sam start wyznaczony na godz. 14 opóźniony został o 30 minut, na skutek konieczności usunięcia z trasy publiczności i rozbicia na jednej ze serpentyn samochodów osobowych.

Chwila samego startu

chyba na długi czas pozostanie w pamięci szczególnie wypełniającej trybunę publiczności. Nieprawdopodobny warkot maszyn, wydierający się najróżniejszą gamą i skalą ryków wszelkiego typu motorów oszłomił widzów i odbił się głośnie echem o bliższe granie Beskidów, dając wszystkim znać, że trzeci z rzędu „Polish Tourist Trophy” rozpoczął się.

Maszyny startowały kategoriami, począwszy od najsłabszych, w odstępach 2 minut. 11 maszyn w kategorii do 1.000 ccm. to sami Polacy i Czesi, pomiędzy zaś Polakami „cicha nadzieja” na zwycięstwo nr. 80 Bathelt z Bielska, ruszyło w białych w białych kaskach na znak startera. Za nimi zaraz ruszyło 18 kierowców do 500 ccm. Sama śmieć motocykli. Reprezentanci 4 narodowości: Węgier Kozma, wspaniały team austriacki w składzie 5 jeźdźców, Czerny, Geyer, Schneeweiss, Wala i Runtsch, 4 Czechów i 8 Polaków z zeszłorocznym bohaterem Gembalą z Krakowa, wyrwali z miejsca, jak burza po zwycięstwo w Beskidach, gładząc zastygłe w podziwie trybuny. Niebieskie kaski wyznaczające dla tej kategorii upodabniały ich do bławatów, zmieniających swoje miejsca z ogromną szybkością po skokach Kubalonki.

W trzeciej transzy ruszają kierowcy w liczbie 19-tu, wszyscy w czerwonych kaskach. Najsilniej reprezentowani byli tu krajowi ze zwycięzcą z r. 1931 Bogusławskim. Pozatem kategorii 350 ccm. posiadał niebyle co, bo 2 zawodniczki, znane już w Polsce, p. Elie Hladka z Pragi i Hilde Schusterówna z Bielska.

W 4-tej najbliższej kategorii do 250 ccm. wystar-

towało 15 kierowców w złotych kaskach, przyczem atrakcją był występ po raz pierwszy w Polsce włoskiego zawodnika Sandri

z Bolonii. I-szy we wspaniałej formie ukazał się Bathelt jadący w fantastycznym tempie około 90 km. na godzinę. Przy trasie górskiej jest to niemały sukces dla niego. Tuż za nim jechał cały team austriacki z Runtsem, mistrzem górskim Austrii na czele.

Odtąd już bez przerwy z niezwykłą szybkością mijali kierowcy jeden za drugim trybuny, okłaskiwani żywo przez widzów. Coraz bardziej krystalizowała się pozycja kierowców w poszczególnych kategoriach. Już po drugim okrażeńiu prowadzący wyścig przejmują od Bathelta Runtsch

W kategorii 250 ccm. prowadzi obecnie gość wloski Sandri, jadący w barwach włoskich i pozdrawiający przy mijaniu trybun widownię faszystowskim podniesieniem ręki. Równocześnie pod czas zawodów odbywała się transmisja radiowa której część pierwsza przeznaczona została dla stacji czechosłowackich.

Trasa obfitująca w serpentyny oraz dość upalny dzień wpłynęły na zmęczenie zawodników, jakoteż były przyczyną licznych drobnych defektów w motorze.

Po 4-tym okrażeńiu prowadzenie przejął na chwilę drugi z Austriaków Czerny, w kategorii do 350 ccm. pewnie prowadził Bogusławski, który mimo przypadku, wyprzedzając się do rowu, nie przerwał wyścigu. Megafony od czasu do czasu ogłaszają

coraz to nowe wycofanie się zawodników,

którzy naskutek ostrej trasy i zbyt długiego rozgrzania maszyn zmuszeni byli zwolnić wycofać się. W 7-mem okrażeńiu dalszą ofiarą tej redukcji na trasie padają oba zawodniczki pp. Hladka i Schusterówna. Przeciwna szybkość zawodników prowadzących w poszczególnych kategoriach wahała się

od 70—100 km. na godzinę.

Jako pierwszy kończy wyścig w kategorii do 250 ccm. Sandri, odbywając 8 okrażeń, mimo to decyduje się on jechać na pełne 12 okrażeń, wyznaczonych dla kategorii najsłabszych, startując o najlepszy czas dnia.

W 19 okrażeńiu Bathelt traci do Runtsch blisko 2 minuty. Odtąd zwycięstwo Austriaków jest niemal pewne. Wśród żywych okłasków widowni wpada na metę Runtsch, jako zwycięzca 3-go z rzędu wyścigu górskiego

w Wiśle, zabierając temsamem po raz drugi nagrodę wędrowną „JKC” i posła Mariana Dąbrowskiego do Wiednia.

Wyniki zawodów.

Wyniki w poszczególnych kategoriach były następujące w kategorii do 250 ccm. 1) Sandri (Włochy) na Motto-Guzi, 2) Tychy (Czechosłowacja), 3) Juhan (Czechosłowacja) na DKW.

W kategorii do 350 ccm: 1) Falk (Austria) na Velocette, 2) Jung 2.22.20, 3) Bogusławski (Polska) 2.28, 4) Baron (Polska) 2.31, 5) Halupka (Czechosłowacja) 2.34.56, 6) Witek (Polska) 2.40.

W kategorii do 500 ccm. (12 okrażeń): 1) Runtsch (Austria) na AJS, 2.33.28, 2) Gayer Michał (Austria) na Indianie, 2.33.36, 3) Czerny (Austria) na AJS., 2.33.38, 4) Mieloch (Polska) 2.53.52, 5) Schneeweiss (Austria) 2.53.58.

W kategorii do 1.000 ccm. (12 okrażeń). Pierwsze miejsce zajął Bathelt Jan (Polska) na Rudge, 2.46.25, jako drugi z rzędu przybył Kurzawa (Cze-

chosłowacja), jako trzeci Rutkowski (Polska).

W ramach powyższej imprezy przeprowadzony został również

motocyklowy i samochodowy zjazd gwiazd z całej Polski. W roku bieżącym zjazd samochodowy był bliźniaczy, jak po inne lata. Przybyło do Wisły zgromadzić 6.000 samochodów (!).

Jeżeli chodzi o przebieg zawodów, to wykazały one bardzo wysoki poziom. Specjalnie

wyróżnił się team austriacki.

czego dowodem są minimalne różnice w uzyskanych przez zawodników czasach. Niedomaganiem organizacji była strona chronometrażu. Automobilklub Polski w Warszawie w ostatniej chwili odmówił telefonicznie przyrządzonego zegara elektrycznego, skutkiem czego, rzecz oczywista, uciekała strona przyjmowania czasu i okraża zawodnikom.

Warszawa — Śląsk 84:51 pkt.

Warszawa, 6 sierpnia.

W sobotę i niedzielę na pływalni Legii rozegrany został doroczny mecz pływacki Warszawa—Śląsk, który w powodzi imprez sportowych, jakie w tym dniu spotkały się w stolicy, nie zdołał uzyskać większego zainteresowania u publiczności. Stawiła się też ona niezbyt licznie.

Spotkania warszawsko-śląskie w pływaniu odbyły się już poprzednio dwa razy i w obu wypadkach zwycięstwo przypadło barwom śląskim, a zatem gdyby obecnie znów wygrali Ślązacy, piękny puchar magistratu m. Warszawy otrzymaliby na własność.

Zawody zgromadziły na basenie

większość czołowych sił naszego pływania i były właściwie generalną próbą przed mistrzostwami Polski.

Rozegrano już nawet

pierwszą konkurencję mistrzostw,

a mianowicie skoki wieżowe, w których triumfował

po raz czternasty (!) Maerz

nadal najlepszy nasz skoczek.

W biegach wyróżnili się dwaj nasi najlepsi rywale, Bocheński i Karliczek, dobrze wypadli również bracia Szrajbmanowie. Wśród pań wystąpiła pierwszy raz w tym sezonie

Kratochwilówna,

górąjąc wyraźnie nad resztą zawodniczek.

Drużyna warszawska prowadziła po pierwszym dniu różnicę 18 punktów, głównie dzięki sztafetom, gdzie zarobiono 12 pkt. Bardzo ciekawy przebieg miała sztafeta 4x200 m., gdzie zespół warszawski

pobit rekord Polski

o 0.7 sek. Główną zasługę tutaj przysłać należy Szrajbmanowi I i Bocheńskiemu.

Przebieg konkurencji pierwszego dnia

był nast.

400 m. dow. pań: 1) Bocheński 5:19.8, 2) Karliczek (S) 5:32.7, 3) Szrajbman I (W) 5:38.6, 4) Barysz (S). — Zdecydowane zwycięstwo Bocheńskiego, który miał czas zaledwie o 2 sek. gorszy od rekordu.

100 m. na znak pań: 1) Wonsikówna (S) 1:43.8, 2) Zatonówna (W) 1:44.3, 3) Morawska (W) 1:46, 4) Ficzówna (S).

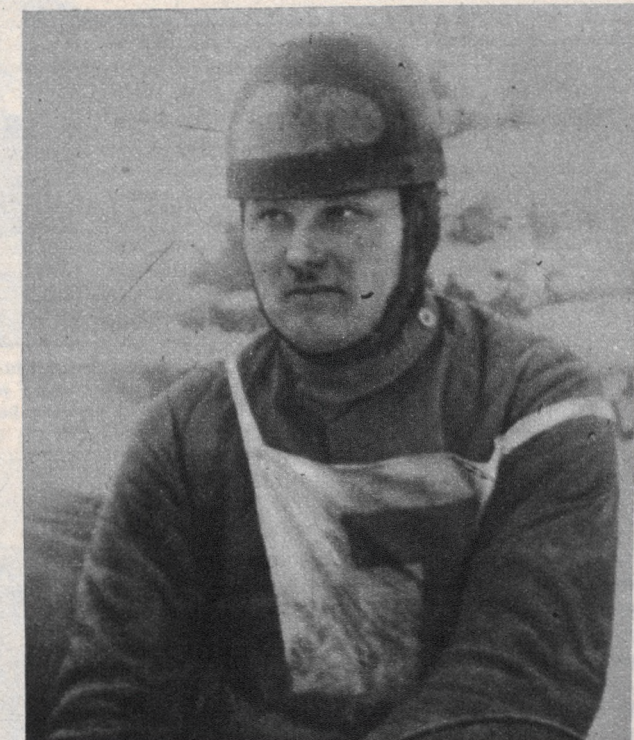
400 m. dow. pań: 1) Kratochwilówna (W) 7:08, 2) Świecińska (W) 8:08. Piękny bieg Kratochwilówny. 100 m. nawznak pań: 1) Karliczek (S) 1:19.5, 2) Ja-

Organizacja tej potężnej imprezy, która raz narazie — jak się okazuje — zajmie jedno z naczelnich miejsc w kalendarzu międzynarodowym, spoczywając w rękach śląskiego Związku motocyklowego i zorganizowana przez Klub Motocyklowy w Cieszyńcu z prezesem p. Glücksmanem na czele, wypadła pod każdym względem wzorowo, a rekordową ilością zawodników i publiczności udowodniła nazewną, iż mamy wszelkie szanse, by w sporcie motocyklowym osiągnąć wreszcie po zwycięstwo zagranicą.

Wieczorem odbyło się rozdanie nagród poszczególnym zwycięzcom. Zwycięzca Runtsch otrzymał jako pierwszy zawodnik nagrodę p. Prezydenta Rzeczypospolitej oraz nagrodę wędrowną „JKC” posła Mariana Dąbrowskiego, poatem 1.000 zł. za najlepszy czas dnia. Cały szereg nagród honorowych i pieniężnych przeznaczonych dla poszczególnych jeźdźców danej kategorii wręczył przedstawiciel PZM kpt. Krupiński przy oklaskach licznie zebranej publiczności.

M. M.

Na zakończenie rozegrano mecz w waterpolo, w którym drużyna Warszawy pokonała Śląsk 7:3 (4:2). — Bramki dla Warszawy zdobyli: Bocheński, Rozenzweig i Kratochwil po dwie, a Baranowski jedną. Zaś dla Śląska Haller (2) i Rotter (1). Ostateczny wynik 84:51 na korzyść Warszawy. Nagrody za najlepsze indywidualne wyniki zdobyli Bocheński i Karliczek.



Jan Bathelt (Polska), zwycięzca w wyścigu w klasie powyżej 500 ccm.



Jedyna polska motocyklistka Hilda Schuster z Bielska



Start motocykli w kl. C do 500 ccm.



Widok na trybunę z startu wyścigu.



Start motocykli w klasie B do 350 ccm.

KALEJDOSKOP SPORTOWY.

Mistrzostwa pływackie Polski w Krakowie.

Tegoroczne mistrzostwa pływackie Polski odbędą się w kolebce sportu pływackiego.

Stan świętości Krakowa, który podobnie, jak innym galeziom sportu, tak i pływaniu dał początek i prym wiódł w całej Polsce — zakończył się już przed czterema laty, a jego punktem kulminacyjnym było zwycięstwo drużynowe mistrzostwa Polski w pływaniu przez „Cracovię”. Od tego czasu zaczęło się w Krakowie coś psuć, już nie spotyka się nowych sił, któreby mogły podtrzymać tradycję Rittermannów, Steńkowskich, Trętków, Nowaków i innych, jedynie Kot i Rouppert ratują sytuację, ale — dwóch zawodników pierwszorzędnych, jak na Kraków — to mało.

Już nie widzieliśmy się imprez, któreby przyciągały większą ilość publiczności, zachęcały młodzież do pracy i podniosły poziom pływania. O tem, że startowali w Krakowie Węgrzy, Czesi i Niemcy, wiedzą starsi, a nie wie młode pokolenie, które przecież musi się na kimś wzorować i mieć bodźca do pracy, a nie oglądać aż do znużenia nielicznych i nie wiadomo po raz już który, szych Krakowiaków.

Ze imprezy zakrojonej na szerszą skalę wpływają na rozwój sportu, to najlepszym przykładem niechaj będzie Warszawa, która wydała Bocheńskich, Krotoczwilów, Szrajbmanów i innych, a dalej Śląsk, którego baseny są przepelnione narybkiem, idącym w ślady najlepszego pływaka Polski, Karliczka. Ale Warszawa urządziła co roku w ostatnich czasach, mistrzostwa pływackie Polski i mecze Czechosłowacja—Polska, które należyć spełniły między innymi, swe zadanie propagandowe, toż i na Śląsku prawie każda niedziela była zajęta przez poważne spotkania pływackie z Niemcami, w Krakowie zaś zadawano się recenzjami z gazet lub radia z działalności innych. Nic więc dziwnego, że Śląsk i Warszawa wyprzedziły drzemający Kraków i nie dopuścili do zastojów w pływackim sporcie polskim.

W latach 1932/33 „Cracovia”, postanawiając zerwać z dotychczasową beczynnością Krakowa, zorganizowała przez zimę kilka zawodów pływackich z udziałem niektórych sił z poza Krakowa, a obecnie w dniach 13, 14 i 15-go sierpnia urządziła w Krakowie mistrzostwa pływackie Polski, które zapewne spotkają się z wielkim zainteresowaniem i poparciem ze strony najszerszych warstw społeczeństwa, oraz dadzą bodźca do pracy nowemu pokoleniu.

MATURYCZNE I DOKSZTAŁCAJĄCE KURSY „WIEDZA”

KRAKÓW, UL. STUDENCKA 14, I P.

przygotowujące na ustnych lekcjach zbiorowych, oraz w drodze korektury, zapomocą świeżo opracowanych skryptów, wskazówek, programów i tematów, przyjmują wpłaty na nowy rok szkolny 1933/34 na:

1. Kurs maturalny gimn. wszystkich typów.
2. Kurs maturalny półroczny.
3. Kurs średni: 5-ty i 6-ty kl. gimn.
4. Kurs niższy w zakresie 4-tych kl. gimn.
5. Kurs 7-miu klas szkoły powszechnej.

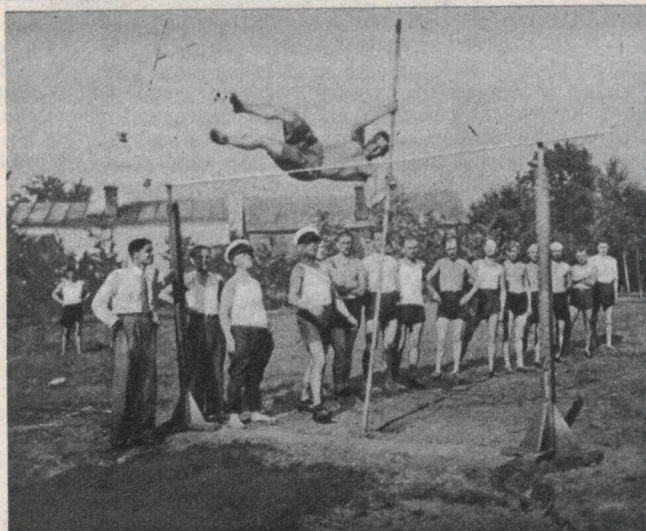
UWAGA! Uczniowie kursów korekcyjnych otrzymują co miesiąc, oprócz całkowitego materiału naukowego, tematy z 4-tych głównych przedmiotów do opracowania. Nadto obowiązkowe kolokwia (egzamin) będą 3 razy w ciągu roku szkolnego po ukończeniu kursu.

Na kursach „Wiedza” wykładają najwybitniejsze siły fachowe krakowskich państwowych szkół średnich.

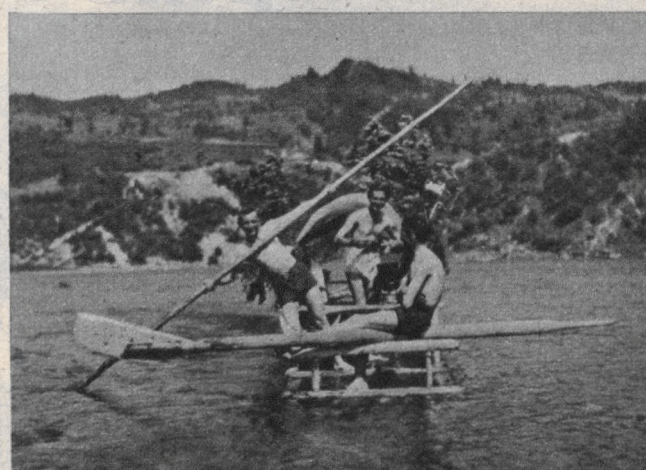
Zadać bezpłatnych prospektów.



Grupa uczestników zawodów tenisowych o drużynowe mistrzostwo Polski, które odbyły się w Równem pomiędzy Łwowskim K. T. a WKS Równe. M. in. siedzi mistrz Polski Hebda (z), grający w barwach LKT.



Grupa funkcjonariuszy Policji Państw. w Stanisławowie, podczas ćwiczeń lekkoatletycznych do P. O. S. W skoku przed. Bobrowski, znany lekkoatleta stanisławowski.

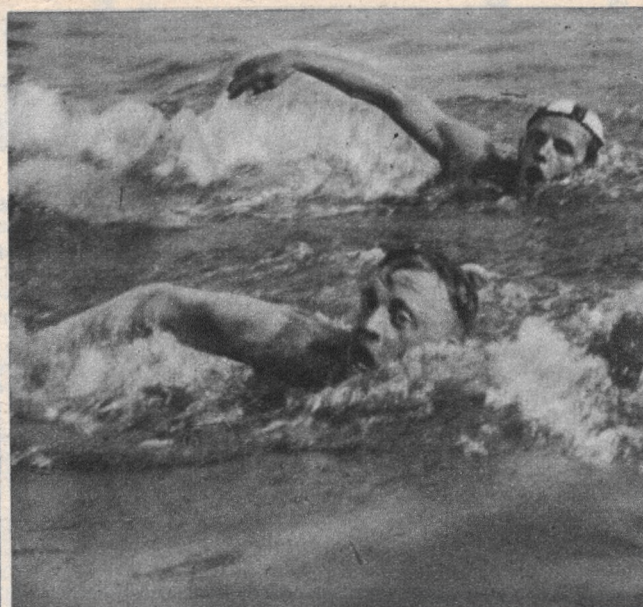


Oryginalna wyprawa wodna na tratwie, którą prześię wzięli trzej sportowcy borystawscy: J. Frąckiewicz, St. Gwoździński i Br. Koszałka. Trasa wycieczki prowadziła Strzycem i Dniestrem do Zaleszczyk.



Powżej: Wajsońska w skoku w wyż na zawodach lekkoatletycznych w Białymstoku. Na tychże zawodach Wajsońska w rzucie dyskiem uzyskała wynik 44,60 m, lepszy od rekordu świata, który jednak za rekord nie będzie uznany z powodu przekroczenia koła.

Na prawo: Łuszczewski (Jagellonia Białystok), najlepszy kolarz Kresów Wascho ińich, zwycięzca wyścigów Grodno-Suwałki-Grodno i Grodno-Białystok.



Członkowie pływackiej Pogoni: Bunzel i Rigayski na treningu do zawodów w stylu dowolnym.



Nast. członkowie biegacze na emigracji w Belgii: Nowak (na lewo) i Lewandowski. Pośrodku stoi nasz korespondent belgijski red. J. Hapman.



Uczestnicy turnieju tenisowego w Kamieniu Dobosza. — M. in. stoją znani tenisiści Stencel (x) i Kustanowicz (xx) oraz organizator turnieju p. Berezowski (v).



Dwie drużyny krakowskiej klasy C. K. S. Rakowice i K. S. Prądnickanka, które ostatnio zwyciężyły na siebie uwagę, dzięki doskonałym niejednokrotnie wynikom.

Włochy—Polska w puharze Davisa 3:2.

W pierwszym dniu meczu Hebda zwycięża Sertoria a Stefani Tłoczyńskiego.



Hebda w akcji.

Warszawa, 4 sierpnia.

Pierwszy dzień meczu z Włochami nie przyniósł nam rozstrzygnięcia. Wskazał nam jednak zało na doskonale tym razem formę Hebda, który

zmiażdżył wprost swego przeciwnika.

Już z pierwszych piłek i ze sposobu grania pierwszych gier, widać było, że Hebda jest dysponowany. A Hebda dysponowany, to wielkie możliwości wygrania meczu i oglądania pięknej i stojącej na najwyższym poziomie walki.

Sertorio był, zdaje się, zaskoczony tem, że gracz, którego pokonał przed niespełna dwoma miesiącami, zmienił się w ten sposób. Doskonale długie piłki, świetne mijanie przy siatce lingslinami, serce i pomysły w walce, to były broń Hebda, przed którą skapitulował i to bardzo szybko Sertorio. Jego gra wyglądała na wspaniałem tle gdy Hebda poprostu bardzo smutno. Repertuar piłek był ubogi i ograniczał się tylko tak zresztą, jak przed dwoma miesiącami, do niebezpiecznej siatki i udanego czasem drajwu z forhandu. Reszta wyglądała mizerne, a bak-hand wprost ubogi. Hebda nie dał się tym razem zmusić do gry przy siatce, trzymał przeciwnika w głębi kortu, atakował stale jego słabe strony, a gdy przeciwnik szedł wreszcie w desperacji do siatki, miał go w sposób dawno już u gracza polskiego niewidziany.

Porywająca gra Hebda wpłynęła też ożywczo na publiczność. O ile bowiem przed meczem niebardzo wierzono, aby Polacy mieli szanse wygrania spotkania, o tyle po zwycięstwie Hebda entuzjazm był tak wielki, że od Tłoczyńskiego żądano tylko zwycięstwa. I nie będzie przesadą jeśli powiemy, że

mogło ono przyjść

i po pierwszym dniu mogliśmy prowadzić 2:0. Stefani był bowiem napewno nie w najlepszej formie.

Gracz, który pokonał Perygo i który grawituje stale w okolicach pierwszej dziesiątki świata, musi grać lepiej. Widocznie porażka jego z Jacobsonem była sygnałem początku słabej formy. Bardzo pewny z głębi kortu jest Stefani niebezpieczny przedwzrostkiem, wskutek przeczucia rakiety z ręki do ręki. Posiada on wskutek tego krótszy plac do gry i nie zużywa czasu na dobieranie do piłek. Uderzenie z lewej jest jednak bezwzględnie słabsze. Stefani przetrzuca rakieta niezmierne szybko, tak że natychmiastowe nawet postanie przez przygotowanego do odbioru tej piłki z właściwej ręki. Do siatki nie chodzą prawie wcale, i psuje tam zresztą najłatwiejsze piłki. Smece jego były czasem kompromitujące. Doskonale bronią jego natomiast są łoby.

Tłoczyński

nie potrafił znaleźć sposobu na Włocha.

Najlepszym byłoby, zdaje się, atakowanie i próba ściągania do siatki, zresztą niełatwa wobec plasowanych piłek Stefania, zrzucających nieraz przeciwnika zupełnie z kortu. Polak był jednak w piątek w takiej formie, że nie mógł próbować żadnego systemu. Wymiana piłek i gra na regularność kończyła się zwykle zepsuciem piłki przez Tłoczyńskiego. Tylko ataki przynosiły mu wiele punktów i niektóre przeprowadzone były naprawdę bez zarzutu. Długa piłka słisowana na bakhand i potem smecz przy siatce były obok serwisy, który wychodził czasem nie do wzięcia i obok udanych dropshotów główną jego bronią. Obok tego była jednak masa piłek

psutych, słabutkich bakhandów, za długich ataków i niezdeterminowania w inicjatywie. Najgorzej było wszakże z mijaniem. Odnosiło się wrażenie, że Tłoczyński tracił poprostu głowę w momentach, gdy widział przeciwnika przy siatce. Liczba minięć udanych da się policzyć na palcach jednej ręki, piłki szły w siatkę i skutecznym w takich wypadkach minięć crossowych wogóle nie stosował. Loby Polaka były krótkie, toteż Stefani, tygowy nienetser dostawał piłki na rakieta i kończył je. W każdym razie

między Włochem a Polakami jest duża różnica

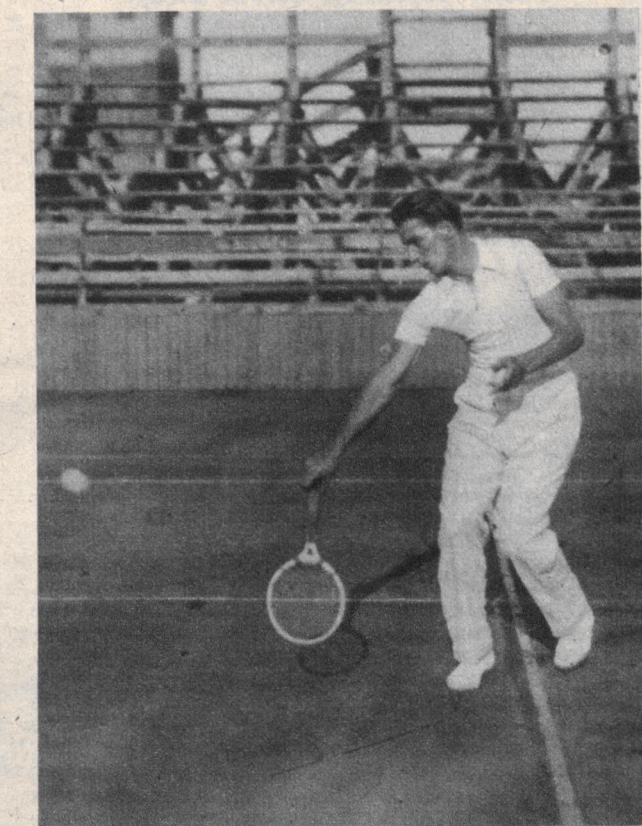
i jedynie, jeżeli mówi się o zwycięstwie, to tylko dlatego, że należało wykorzystać słabą formę Stefania. W takich warunkach bowiem sukcesem jest nie set, a zwycięstwo. Set zdobyty na Stefanem jest sukcesem tylko w okresie jego prawdziwej formy.

Przebieg spotkań: Hebda—Sertorio 7:5, 6:0, 6:0.

Punktualnie o g. 16-tej zaczyna się mecz serwisem Sertoria. Prowadzi on 30:0, popełnia doublefaut, potem pakuje w siatkę i 0:1. Hebda zaczyna grać coraz lepiej. z 0:30 wyciąga na dius, parę razy jest przewaga, mija dobrze i prowadzi 2:0. Od tej chwili zmienia się niedopoznania, traci inicjatywę i przysparza publiczności

poważne obawy o los spotkania.

Sertorio wyrównuje, piątą grę wygrywa do zera i nie długo jest stan 5:2. Hebda wraca jednak do poprzedniego stanu. Wygrywa serwis przeciwnika, potem swój do zera, ma 5:5, mija doskonale Włocha lub bije piłki wprost w niego, tak, że ten oddaje je w siatkę, udaje mu się również skróty i po pierwszym setbolu wygrywa 7:5.



Włoski tenisista Taroni.

W drugim secie ma coraz większą przewagę. Sertorio zwolna, jakby zniknął z kortu. Nadomiar zdenerwowany paru orzeczeniami sędziów nie potrafi odbić prostych piłek i Hebda na ogółem zmieniać wygrywa 6:0. W trzecim secie Hebda nie napotyka zupełnie na opór. Robi z Włochem, co chce. Dopiero przy stanie 5:0 Sertorio pragnie zdobyć honorowy punkt. Hebda ma meczbol, Sertorio przy siatce zdobywa punkt, potem przewagę, smecz Hebda i drugi meczbol, nieudany dropshot Sertorio i pierwszy punkt dla Polski w Davis Cupie, zdobyty po zaledwie 53 min. walki.

Stefani—Tłoczyński 6:3, 2:6, 6:2, 7:5.

Tłoczyński zaczyna dobrym serwisem, Stefani psuje smecz, dwa dalsze dobre serwisy i 1:0 dla Polaka. Stefani rewanżuje się serwisem wygranym do zera. Widać, że walka będzie zacięta. Po długiej walce trzeci gem jest Tłoczyńskiego, następny Stefania, potem znów obaj przeciwnicy wygrywają swe serwisy. Przy stanie 3:3, Tłoczyńskiemu wychodzi dobry dropshot, mimo to jednak traci swój serwis, co jest równoznaczne z przegraniem seta.

Stefani wygrywa swój serwis mimo doublefautu, który popełnia zresztą zbyt często, jak na gracza tej miary; smecz Tłoczyńskiego z halikortu kończy się kikssem i jest 5:3, a zaraz potem 6:3 dla Włocha.

W drugim secie Tłoczyński wygrywa serwis Włocha i w ten sposób „ucieka” mu na 2:0. Stefani wyciąga z 0:40 na dius, zaczyna się seria przewag i diusów, Włocha przewagę trzy razy, Polak dwa, po dobru zagrańiu popełnia błąd, wreszcie Stefani mija go przy siatce i wygrywa grę. Polak ma potem 3:1, Stefani mimo doublefautu wyciąga na 3:2, Tłoczyński zaczyna grać dobrze, wychodzi mu dropshoty, atakuje umiejętnie Stefani

nego kilka razy w jedno miejsce i w rezultacie zdobywa trzy gry z rzędu. Za pierwszym setbolem Stefani łapie dropshoty Tłoczyńskiego, Polak ma drugi raz setbol i smeczuj, Stefani łapie piłkę, ale Polak wykańcza po raz drugi.

W trzecim secie przegrywa Stefani swój serwis. Wygląda więc wszystko dobrze. Ale Tłoczyński w takim momencie przegrywa też swą grę, potem Stefani niespodziewanie zdobywa punkty przy siatce i prowadzi 2:1. Tłoczyński dochodzi do trudnej piłki, wywiązuje się pojedynek przy siatce, który on wygrywa i jest 2:2. Stefani, mimo doublefautu prowadzi 3:2, Tłoczyński traci znów serwis, oddając dwie piłki za długie i nieudane loby, wyłapano przez Stefania.

Siódmy gem jest ciężką walką. Tłoczyński dobrze smeczuj, potem psuje, Stefani psuje przy siatce, dius, przewaga Polaka, ale złe minięcie idzie w aut, przewaga Włocha.

Tłoczyński łapie loba i odpowiada świetnym lobem, przewaga Polaka i znów dius. Przewaga Włocha i dius, wreszcie gra dla Włocha 5:2. Tłoczyński serwuje i jest 0:40. Pierwszy setbol bije Stefani w aut, drugi to samo, potem Tłoczyński wygrywa piłkę, ma nawet przewagę, smeczuj, ma mocno i aut, serwis nieprzyjaty przez Włocha i znów przewaga, potem dius i wreszcie trzeci setbol, Tłoczyński zostaje minięty przy siatce crossiem. 6:2!

Po przerwie Stefani wygrywa serwis, Tłoczyński swój i tak naprzemian do 2:2. Stefani zostaje minięty przy siatce, Tłoczyński ma parę atakujących piłek i wygrywa serwis Włocha a potem swój, mając znów udany dropshot. Przy stanie 4:2 Stefani wygrywa serwis i co dziwniejsze coraz częściej jest przy siatce i Tłoczyński nie wie, co z nim robić. z 0:30 wyciąga Tłoczyński na dius, ale grę wygrywa Stefani i jest 4:4. Stefani podaje. Serwis niewzięty, potem nets i 50:0. Na trybunach czujemy, że Tłoczyński przegrał mecz. Drajw Tłoczyńskiego, potem długa zawzięta wymiana i dius. Stefani idzie do siatki i Tłoczyński, zahipnotyzowany tem bije piłkę w siatkę, potem mija dobrze Włocha, wreszcie Stefani łapie minięcie i prowadzi 5:4. Tłoczyński zrywa się do ostatecznego ataku. Gra wygrana na sucho i wyrównanie na 6:6 napawa nas nadzieją wygrania. Ale Stefani zaraz potem na 40:0, zrywa Polaka i efektem tego jest tylko przegranie do 15. potem jak na ironię Stefaniemu przychodzi z pomocą siatka, Tłoczyński smeczuj w siatkę, potem w aut i przy stanie 40:0, za pierwszym meczbolem Stefani wygrywa.

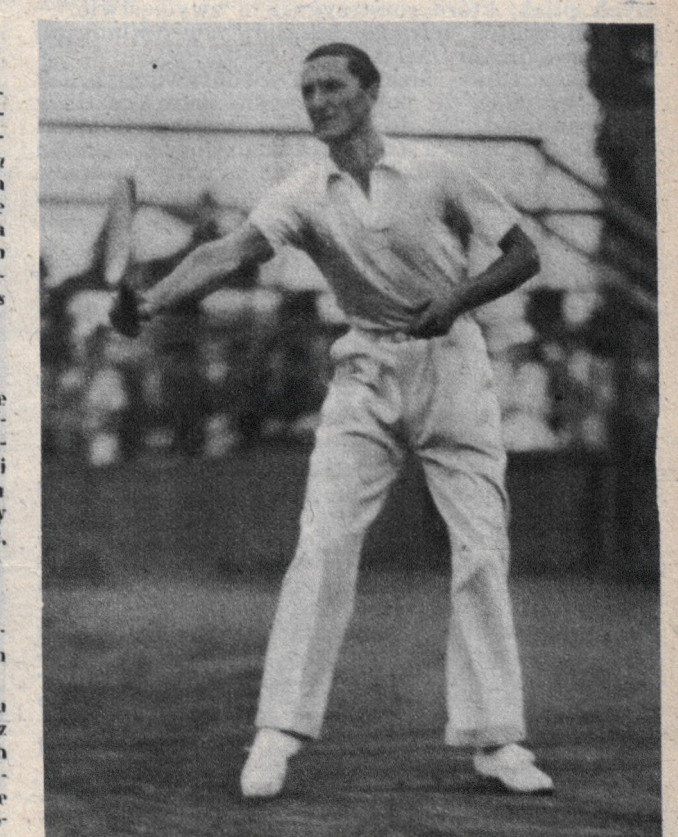
Nieszcześliwa porażka polskiego dubla.

Sertorio i Taroni—Hebda i Wittmann 6:2, 6:2, 3:6, 2:6 i 6:4.

Warszawa, 5 sierpnia.

Tak już weszło w zwyczaj, że drugi dzień spotkań reprezentacji polskiej w walkach o puhar Davisa traktowany jest niemal lekceważąco. Nikt na serio nie bierze możliwości naszego zwycięstwa, publiczności jest zawsze mniej niż pierwszego i trzeciego dnia, porażką przejmujemy się mniej i uważamy ją jakby za tradycyjną.

W sobotę ubiegłą jednak publiczność zgromadzona na kortach Legii wyniosła z gry inne wrażenia. Nie dlatego, żeby Polacy grali lepiej. Na to będziemy musieli, zdaje się, czekać jeszcze bardzo długo. Mieli oni jednak przed sobą parę tak słabą, że możliwości wygranej były wielkie. Zresztą trzeci i czwarty set zagrali Polacy zupełnie dobrze i dopingowani przez publiczność dążyli do zwy-



Sertorio w akcji.

ciężstwa i do przełamania fatalnego dotąd pasma porażek polskiego dubla.

Pierwsze zwycięstwo polskiego dubla było bliskie.

Niestety jednak w piątym secie przy stanie 4:3 i swoim serwisie przegrali grę i potem dwie następne. Zwycięstwo, do którego nikt nie wierzył na początku spotkania, a które wydawało się pewne po rozegraniu trzeciego i czwartego seta, niestety stało się udziałem Włochów. Mecz ten potwierdził raz jeszcze konieczność pracy nad grą podwójną.

Nowa kombinacja Wittman-Hebda wydawała się teoretycznie b. dobra. Początek jednak

zapowiadał się katastrofalnie.

Polacy pulsali najprostsze piłki, wpadali na siebie na placu, przeciągali się wzajemnie w bledach.

A Włosi tymczasem byli zupełnie niegroźni. Obraz spotkania był smutny, gdyż do fatalnego poziomu przystosował się świetnie Taroni.

Sertorio w tej czwórce był najlepszy.

Nie popełniał doublefaultów, które były zjawiskiem u pozostałych graczy b. częstym, miał szybki refleks przy siatce i pewną pomysłowość w grze. Dobra gra jego przy wybitnym nieprzeszkadzaniu mu przez olaków pozwalała na reperowanie błędów partnera i zapewnienie dwu setów. Potem dopiero Polacy zaczęli się rozumieć. Hebda zaczął się ruszać, startować i wytypać dobre loby Włochów, miał ich krótkimi crossami, Wittmann dobrze serwował, był pilki w odkrycie miejsca placu przeciwnika i kończył zdecydowanie duży procent piłek przy siatce.

Wytworzyła się bardzo emocjonująca gra, która nie była wprawdzie doublem, na placu stało bowiem czterech graczy, mających dobre chęci i czasem dobre wykonanie tych chęci, ale

nie było gry zespołowej.

Dziwnie niewytłumaczalne zalamanie nastąpiło w piątym secie i rozstrzygnięciu o stracie punktu.

Przebieg spotkania.

W pierwszym secie Hebda przegrywa swój serwis, serwisy Taroniego, chociaż niegroźne, są nawet nieprzyjemne. Wittmann doublefaultuje, Hebda nie trafia w ogóle w piłkę, potem smuczeje szaleńczo w aut i Włosi prowadzą 3:0. Czwarty gam, serwowany przez Sertorio, wygrywa Polacy, potem Hebda znowu doublefaultuje, jeszcze Wittmann wygrywa serwis i po 11 min. jest 6:2.

W drugim secie Hebda serwuje dobrze, Wittmann udaje się smuczeje, potem jednak smecz jego idzie w aut, Hebda dla równowagi doublefaultuje i 1:0, potem 2:0, a po serwisie Wittmanna 1:1. Hebda popelnia znowu doublefaulta, potem obaj gracze w zapale walki przy siatce wpadają na siebie, ale mają grę. Następne trzy gry i set należą do Włochów (6:2).

Decydujący dzień.

De Stefani-Hebda 6:2, 6:3, 0:6, 4:6, 6:2 i Tłoczyński-Sertorio 6:2, 4:6, 6:3, 6:4.

Warszawa, 6 sierpnia (Tel.). Nasza porażka tenisowa z Włochami nie należy do rzędu porażek, które tworzą ciemną skazę w wykazie wyników międzynarodowych. Przegraliśmy z państwem o mocarstwowym stanowisku w tenisie 3:2. Przegraliśmy z honorem.

utrzymując ze Stefanem równą walkę,

kłóć w niektórych momentach zdawała się nawet nabierać pomyslnych dla nas horoskopów. Co więcej, byliśmy bliscy wygranej w grze podwójnej, gdzie jednak brak rutyny i zgranie pary grającej ze sobą po raz pierwszy na miejscu i po raz trzeci w ogóle i trochę tradycja porażek zdziałyła, że w decydującym momencie zabrakło tych głównych piłek, które rozstrzygały o zwycięstwie. W ten sposób narazie jesteśmy wyeliminowani w grze o puchar Davisa.

Rok spokojnej i celowej a niedoręcznej pracy może zdziwiać, że posuniemy się znowu o duży krok naprzód, jak to przed dwoma laty dokonał tego Tłoczyński, a potem Hebda. Orycz porażki zawiedzionych nadziei, którą żyli wszyscy, osłodził Hebda grą ze Stefanem. Tak grającego Polaka

nie widzieliśmy dotąd w Warszawie.

Początkowo jeszcze trochę niepewnie wczuwał się Hebda coraz bardziej w grę. Piękny długi backhand padal w sam rówek przeciwnika. Atakował jego słabe strony, miał Stefanię, doskakiwał szybko, dochodził do lobów. Inna rzecz, że

Stefani również pokazał swoją klasę.

Niewzyskanie pewny i regularny nie daje się zmusić do gry przy siatce i trudno naprawde spowodować, by zepsuł on piłkę i trudno znaleźć jakiś dogodny system walki z nim. W ciągu całej gry zepsuł on niewiele piłek. Poza tym okazał szalony spokój i rutynę, a w momentach ciężkich nie tracił głowy. Hebda zaś przez zbyt szybkie pospiesz pakował piłkę w siatkę. To właśnie jego zachowanie się w takich momentach jest słabą stroną mistrza Polski, który po raz pierwszy znajduje się w dobrej formie. Słabą stroną Stefanię jest odbiór piłki w chwili zaskoczenia go, kiedy nie jest do nich ustawiony.

Mecz był niezwykle piękny i interesujący. Był pokazem wysokiej klasy. Ciągła zmiana w prowadzeniu utrzymywała widzów w wielkiej emocji. Świadomość możliwości zwycięstwa a przez to wygrane całego meczu było tak wielkie, że tłumy publiczności przyjmowały z entuzjazmem każde

W trzecim secie nie ma żadnych danych, by oczekiwać czegoś lepszego. Tymczasem Polacy zawiązują ostrą walkę i zaczynają wreszcie grać. Parę lobów złapanych, śmiałe kończenie piłek przy siatce i 3:0.

Sertorio wyciąga swój serwis z 15:40 na grę, Hebda wygrywa serwis i jest 4:1, potem 3:2. Wittmann podaje i Hebda oddaje smecz w siatkę, a potem w aut i jest 4:3. Wygrywamy jednak serwis Sertorio i potem za pierwszym serwetem serwis Hebdy i set 6:3.

W secie czwartym Taroni przegrywa serwis, Hebda podnosi do 2:0, Sertorio po serwisie do 2:1. Przy serwisie Wittmanna jest już 0:30. Wyciągają jednak Polacy na dius i przewagę, doublefault, potem znowu przewagę i znowu doublefault i wreszcie niewzrusz serwis i gra Polaków 3:1.

Owacje publiczności

i łączą się z owacjami na cześć obecnego na meczu zdołbywcy Atlantyku kpt. Skarżyńskiego i

nastroj zwycięstwa udziela się graczom.

Prześcigają się obydwa w ofiarności, robią minimum błędów. Improwizują, ale ze szczęściem. Włosi zdobywają drugą grę, trzy następne jednak i seta 6:3 Polacy. Piąty set zaczyna się

wśród szalonej ciszy.

W czasie zmiany placu Stefani niezwykle zdenerwowany dochodzi do swych kolegów i udziela im rad.

Taroni wygrywa serwis, Hebda serwuje: dwa dobre smecze Wittmanna, 30:0, potem dwie piłki zepsute przez Hebde (contre pieds), przewaga Polaków, dius, Hebda łapie loba, ale bije go w siatkę i 0:2.

Sertorio wygrywa naturalnie swój serwis i Włosi prowadzą 3:0. Wittmann zaczyna serwis doublefaultem, Hebda nie trafia w piłkę przy siatce, ale Sertorio na szczęście potem psuje i 3:1. Taroni traci serwis 3:2. Przy serwisie Hebdy jest przewaga Włochów, smecz Hebdy i dius, potem przewaga Polaków, dobry serwis i gra 3:3.

Siodma gra jest też wygraną przez Polaków, mimo serwisu Sertorio. Przy stanie 30:15 dla Włochów Wittmann bije między nich, potem Hebda smuczeje i kończy pięknym długim lingsiem z bakhandu.

4:3 dla Polak i serwis Wittmanna. I wtedy, wiadomo dlaczego

Polacy popełniają dziwne błędy,

Jest 4:4 i po serwisie Taroniego, mimo że popelnia on dwa doublefaulty, 5:4 dla Włochów.

Serwuje Hebda i bije w siatkę, potem 15:15, Wittmann bije w Sertorio 30:15. Dius i potem meczbol po piłce Hebdy, idącej na wąpłiwy aut. Oburzenie publiczności na sędzię. Znowu dius, a potem nawet przewaga Polaków. Drugi meczbol, ale return Sertorio idzie w aut, za trzecim meczbolem Wittmann smuczeje, Włosi odbijają i Hebda bije w siatkę.

W pokazowym spotkaniu Taroni pokonał Stolarowa 7:5, 6:4.

dobrze pociągnięcie Hebdy. Po meczu Hebde długo okłaskiwano.

Przebieg gry.

Grę rozpoczął Stefani przegranym serwisem. Hebda następnie gra i po bardzo długiej walce wygrywa, potem prowadzi 2:1. Po serwisie Stefanię jest 3:2. Następnie przez omyłkę sędziów linijowych jest 3:2, a potem 4:2. Stefani serwuje Hebde, potem dobry lob Stefanię, następnie przyjmuje on lob Hebdy, prowadzi 5:2, wreszcie wygrywa seta 6:2.

W drugim secie dwóch serwisów Stefanię Hebda nie przyjmuje. Wygrywa potem jednak swój serwis, jest 1:1. Po serwisie 2:1. Następnie Hebda przegrywa swój serwis 3:1, potem 3:2. Szóstą grę wygrywa Stefani. Po swoim serwisie pro-

wadzi 4:3. Następnie Hebda znowu nie wychodzi z serwisem i Stefani prowadzi 5:3, potem wygrywa przy siatce 6:3.

W trzecim secie Hebda wygrał pierwszą grę serwowaną przez siebie, potem wygrywa serwis Stefanię. Prowadzi 2:0 następnie 3:0. Stefani serwuje doublefaulta, potem Hebda dobrze smuczeje, dwukrotnie w to samo miejsce i wkrótce jest 4:0, a potem przy dużej przewadze 6:0.

Czwarty set zaczyna Hebda przegranym serwisem 0:1. Stefani serwuje również przegranym serwisem i jest 1:1. Hebda podaje, prowadzi 40:15. Ta gra jest najdłuższą w całym meczu. Przewaga i równowaga zmienia się 8 razy, wreszcie Hebda prowadzi 3:2. Stefani serwuje i gra zmienia się na 3:3. Siodmą grę serwuje Hebda, przegrywa mimo prowadzenia 30:15, mija on Stefanię przy siatce, ten łapie doskonale ściętą piłkę, podając ją za siatkę, Hebda nie mógł podejść do piłki. Stefani prowadzi 40:15, Hebda jednak umiejętnie wypunktowuje go, potem Stefani popelnia doublefaulta, potem doskonale smuczeje, piłki jego mają doskonałą długość i wyrównuje 4:4. Polak prowadzi 5:4. Wreszcie wygrywa on serwis Włocha i seta 6:4.

Piąty set zaczyna Hebda swoim serwisem, który wygrywa i prowadzi 1:0, następnie wyrównuje Stefani przy siatce na 1:1. Wtedy Hebda przegrywa swój serwis, pakując piłkę w aut. Prowadzi Stefani 40:15. Hebda dobrze łapie 40:30, potem dobrze smuczeje, następnie przewagę ma Polak. Włoch jednak przy siatce wyrównuje, znowu przewaga Polaka, wreszcie przewaga Włocha i gra 3:1. Hebda wyciąga swoim serwisem 0:30, Włoch prowadzi 3:2.

Następnie mimo, że Hebde udaje się rzadko spotykane voly z połowy placu wygrywa Stefani.

Mecz Tłoczyński z Sertorio, rozgrywany już tylko, jako formalność, przyniósł

Polakowi łatwe zwycięstwo.

Tłoczyński grał dobrze. Sertorio wygrywa pierwszą grę, Tłoczyński prowadzi 5:1. Sertorio wygrywa gema, a Tłoczyński seta.

W drugim secie Polak prowadzi 3:1, dalej gra niedbale i traci cztery gry. Włoch prowadzi 5:3, 5:4 i wygrywa seta.

W trzecim secie znowu Włoch zaczyna prowadzenie, Tłoczyński wyrównuje. Włoch prowadzi 2:1, potem Polak 3:2, 5:3 i wyrównuje seta 6:3. W czwartym secie Tłoczyński prowadzi 1:1, 2:1, 4:3, 5:3. Przegrywa swój serwis, potem jednak po czterech meczballach smuczeje w siatkę i Tłoczyński wygrywa mecz. R. M.

22 P.P. (SIDLCE) połączył się z Strzełem (Siedlce) w jeden klub pod nazwą Strzelec im. pulk. Hozera. Jednocześnie dotychczasowy Strzelec wycofał się z rozgrywek o wejście do Ligi.

Pływackie mistrzostwa Lwowa.

Zorganizowane w dniach 2-5 sierpnia na pływali 26 p. p. pływackie mistrzostwa Lwowa zgromadziły stosunkowo nieznaczną ilość zawodników, poziom jednak w uwzględnieniu ciężkich warunków, wśród jakich rozwija się lwowski sport pływacki był naogół zadowalający i rokując dobre widoki na przyszłość. Na czoło uczestników wysunęli się pływacy Pogoni, przyczem rewelację stanowił Kot, doskonały — jak na stosunki lwowskie — w biegu na wznak i stylem dowolnym. Z zawodników Pogoni obok Szczepani wybiła się Hrynokówna. Z pozostałych uczestników mistrzostw wymienić należy bardzo dobrego w konkurencjach stylem klasycznym Brauna (Dror), Kellera (Hasmonea) i Bułkowskiego (Lechja). W skokach najlepszy był Kremer (AZS). Należałoby poprawę klasy pływackiej lwowskiego uwidacznia cały szereg nowych rekordów okręgowych. Wyniki poszczególnych konkurencji są nast:

Panowie. 100 m. stylem klasycznym: 1) Sulik (Pogoń) 1:30.05, 2) Braun (Dror) 1:32.2, 3) Bułkowski (Lechja), 100 m. stylem dowolnym: 1) Bober (Pogoń) 1:13.2, 2) Sulik (Pogoń) 1:14.4, 3) Rogoyski (Pogoń). 100 m. nawznak: 1) Kot (Pogoń) 1:27.2, 2) Sulik (Pogoń) 1:37. 200 m. stylem klasycznym: 1) Braun (Dror) 3:24.6, 200 m. stylem dowolnym: 1) Kot (Pogoń) 2:51.8, nowy rekord okręgu lwowskiego, 2) Bober (Pogoń) 3:01.6, 3) Bunzel (Pogoń). 400 m. stylem dowolnym: 1) Kot (Pogoń) 2:51.8, 2) Binzel (Pogoń).

Sztafeta 5x50 m.: 1) Pogoń w składzie: Bober, Sulik, Rogoyski, Bunzel, Englert 2:39.8, nowy rekord okręgowy, 2) Hasmonea 3:09.8, 3) Lechja 3:11.8. Sztafeta 3x100 m. stylem zmiennym: 1) Pogoń w składzie: Kot, Sulik, Bober 4:09.4, 2) Pogoń II, 3) Hasmonea, 4) Lechja. Sztafeta 4x200 m. stylem dowolnym: 1) Pogoń I w składzie: Bober, Rogoyski, Bunzel, Kot 12:07.8, nowy rekord okr., 2) Pogoń II, 3) Hasmonea, 4) Lechja. Skoki z trampoliny: 1) Kremer (AZS) 94 p., 2) Rayski (Pogoń), 3) Sztachryn (Lechja).

Panie. 100 m. stylem klasycznym: 1) Hrynokówna (Pogoń) 1:54.8, nowy rekord okr., 2) Futrykówna (Pogoń), 100 m. stylem dowolnym: 1) Szczepani (Pogoń) 1:36.2. Nadto odbyły się próby pobicia rekordów okręgowych, przyczem w biegu 200 m. nawznak Kot (Pogoń) uzyskał nowy rekord okręgowy w czasie 3:09.2, w wyścigu na 400 m. stylem klasycznym Braun (Dror) uzyskał 7:12.6. Organizacja zawodów wzorowa.

W wyniku przeprowadzonych mistrzostw wysłała Pogoń na mistrzostwa Polski pięciu zawodników i dwie panie (Szczepani, Hrynokówna, Kot, Bober, Sulik, Bunzel, Rogoyski), nadto pojedzie Bułkowski (Lechja), Braun (Dror) i Keller (Hasmonea).

graczem kontuzji obojczyka, połączonej ze zdarzeniem naskórka na skutek czego musiał opuścić boisko, a miejsce jego zajął rezerwowi Homa. Gracz ten w pierwszym rzędzie — jeśli nie wyłącznie — stał się

przyczyną porażki drużyny krakowskiej

w takich rozmiarach.

W każdym razie zaś był współautorem trzech używanych przez Czarnych bramek. Wybitnie słaby poziom bramkarza Podgórze zachęcił Czarnych do ofensywnego grania i wysoko cyfrowego rozstrzygnięcia na swoją korzyść spotkania, którego stan w 70-tej minucie gry opiewał jeszcze 1:0 dla Podgórze.

Gra prowadzona była naogół w żywym tempie i należała do stosunkowo ciekawszych. Podgórze z miejsca napiera na bramkę Czarnych i przeprowadza lewą stroną napadu szereg pociągnięć ofensywnych, które jednak zalamują się na polu przedbramkowym przeciwnika. Tempa narzucone przez drużynę krakowską i naogół dokładne pociągnięcia kombinacyjne, zyskały jej sympatię publiczności. Wynikiem przewagi Podgórze w tym okresie jest bramka uzyskana w 20-tej minucie przez Myconia z ładnie wypracowanego i precyzyjnego strzału. Nie bez winy był to Kasprzak. W dalszym ciągu pierwsze połowy Podgórze ma w polu więcej zgry, bez poważniejszych jednak widoków na powiększenie swego stanu posiadania.

O wejście do Ligi.

Warszawa, 6 sierpnia (tel.). Polonia-Turyści 1:0 (1:0). Mecz ten oznacza z trudem odniesione zwycięstwo Polonii nad Turystami, którzy zaprezentowali się b. dodatnio, będąc netylko zespołem zrównoważonym, dla faworyzowanej Polonii, ale od 20 minut pierwszej połowy wyraźnie nawet górującym nad przeciwnikiem. Polonia wystąpiła w swym dotychczasowym składzie, a zatem bez zapowiadanego Suchoskiego. Gospoedarze, zdobywcy szczęśliwie prowadzenie przez Karolaka! ograniczyli się raczej do defensywy aż do końca meczu. Jedynie dzięki dobrej grze Bulanowa i Sośnicy na obronie oraz Korniejewskiego w bramce zachowała drużyna warszawska oba punkty. Linia napadu Polonii tym razem szwankowała i jedynie Szczepani zasługuje na wyróżnienie. W drużynie Turystów bardzo podobal się atak oraz trójka obronna. — Sędziował p. Glinka b. słabo. Widzów 1.000.

Kraków, 6 sierpnia. Olsza — Unia (Sosnowiec) 5:0 (2:0). Mistrz Sosnowca nie zaprezentował się naderzejacnie w Krakowie. Coprawda natrafił na doskonale uosobioną drużynę Olszy, która jeśli wykaże w dalszych zawodach tę samą formę co w niedziele, to może jeszcze zgotować niejedną niespodziankę. Cały zespół krakowski grał b. ofiarnie i ambitnie, górując technicznie nad swoim przeciwnikiem. Zwycięstwo zasłuono było wynikiem przewagi, jaką Olsza potrafiła utrzymać niemal bez przerwy nad swym przeciwnikiem. Bramkarz Olszy Terlecki tylko bardzo rzadko miał sposobność do interwencji, która zresztą była zawsze uwięziona powodzeniem. Wyróżnili się z Olszy przedwzyskiem w linii napadu Michalak, następnie Rechowiec (choć nieco już za wolny) i Kowalski (brak mu jeszcze nieco technicznego opanowania), zaś w pomocy doskonali Kammer, dalej Michalak, w trio obronnem najlepszy Terlecki.

Piłka nożna w kraju i zagranicą.

Kraków, 5 sierpnia. Wisła — Reprezentacja robotniczych klubów sportowych Krakowa 6:1 (2:1). Zaskupione zwycięstwo Wisły, która do paży grała dość nonszalancko, zwłaszcza w lewej pomocy. Wyzyskiwała to dobrze prawa strona napadu teamu robotniczego, przedzierając się często przez tyły Wisły i stwarzając liczne zamieszanie podbramkowe. Dopiero po pauzie, gdy Wisła zaczęła rzecz traktować poważniej, przeciwnik jej nie miał już nic do powiedzenia. Bramki strzelili dla zwycięzców Artur, Soltysik i Feret po dwie.

Kraków, 6 sierpnia. Mistrz. kl. B. Krowodrza-Czarni 1:0 (0:0). Równorzędna gra obu drużyn; jedyną bramkę dnia uzyskał Stachowicz. Sędzia p. Schimsheimer. Lobzowianka-Hakoah 4:1 (0:0). Ładna gra obu drużyn tylko do przerwy. Drużyna Lobzowianki uzyskuje cztery bramki przez Szewczyka (2), Grabowskiego z karnego i Rychtę, dla Hakoahu strzelił Weissblatt. Sędzia dr Rumpel. Nawiślan-ZFG 2:2 (1:2). Zająmująca gra obu drużyn, Bramki dla Nawiślanu uzyskali: Karbas i Domagala, dla ZFG Twarowski, Gontkiewicz. Sędzia p. Seidner. Patria-Sparta 2:0 (1:0). Zaskupione zwycięstwo Patrii, dla której uzyskał dwie bramki Zwierowski i Caha. Sędzia p. Suesser.

Mistrz. kl. C. ZTS-Gwiazda 1:1 (1:0). Bramki dla ZTS uzyskał Goldfarb, dla Gwiazdy Guerner. Sędzia p. Sadzik. Warta-Hagibor. Z powodu nieprzybycia drużyny Hagibor, sędzia p. Kohanek odgrywał zawody. Maraton-Nowowiejski 4:3 (2:3). Zaskupione zwycięstwo Nowowiejskiego, dla którego bramki uzyskali Szymczyk (2), Tomczak i Bobrowski z karnego, dla Maratonu Barycz (2) i Dylewski (1). Sędzia p. Bartylek. Prądnickanka-Lejona 4:0 (2:0). Zaskupione zwycięstwo Prądnickanki, dla której bramki uzyskali Kubala (3), Stachowicz M. (1). Sędzia p. Scherer. Rakowiczanka-Wolanka 1:0 (0:0). Zwycięską bramkę uzyskał Musiał. Sędzia p. Zapiór wzorowy.

Czarni kilkakrotnie w tym okresie usiłują dać im jednak nie dopisuje tak dalece, że trzykrotnie nie mogą trafić do pustej bramki. Po przerwie przy piłce więcej są Czarni, których atak po zmianie miejsce Żurkowskiego ze Smagowiczem gra znacznie lepiej. Mimo to Polgórze przez dalszych 20 minut utrzymuje prowadzenie i dopiero, na skutek fatalnej gry swego rezerwowego bramkarza, zalamuje się, nie mając do końca spotkania już prawie nic do powiedzenia.

Właściwa katastrofa Podgórze

rozegrała się w ciągu 6 minut (!), kiedy to Czarni czterokrotnie ułokowali piłkę w siatkę przeciwnika. Serię bramek otworzył Żurkowski w 65-tej minucie, którego strzał Homa broni nieudolnym wybiegiem kierując piłkę do pustej bramki. W kilkadziesiąt sekund później znowu Żurkowski z odległości szkorą 20 m. strzela ponownie, tym razem jednak nieuchronnie. Dwie dalsze bramki uzyskuje Makuch w 67-miej i 71-szej minucie z czego jedna po wybieciu piłki z ręki bramkarza. Czarni górują teraz na całej linii, oblegając wręcz bramkę Podgórze. Po całym szeregu niecelnych, względnie odpartych strzałów udaje się Pilotowi dopiero na parę minut przed końcem ułokować piłkę po raz piąty w siatkę Podgórze.

Sędziował p. Wilczek, który wobec „fair“ gry obu drużyn, nie miał trudnego zadania.

jednej, dla Częstochówki Pocholak. Sędziował p. Scherer. 1.000 widzów. Mistrz. kl. B: Makkabi — Blyskawica 3:2 (1:2). Sędziował p. Zalewski. W tabeli klasy B prowadzi Makkabi.

Jasło, 6 sierpnia (Tel.). Jutrzenka (Tarnów)—Makkabi (Jasło) 3:1 (0:1). Mistrz. kl. B. Bramki dla Jutrzenki zdobyli Kahl z karnego rzutu i Feigenbaum (2), dla Makkabi Rosenfeld. Gra ostra i brutalna. Sędziował mgr. Gruess.

Równe, 6 sierpnia (Tel.). Lechia (Lwów)—WKS Równe 4:1. Sędziował p. Bukowiecki. WKS IB (Równe)—Hasmonea IB (Równe) 2:2. WKS (Luck)—Hasmonea (Luck) 2:1.

W Kospolu odbyły się zawody o mistrz. kl. B między Klubem Sportowym Strzelec z Janowej Doliny a klubem Szumryja z Równa 2:1.

Debreczyn, 6 sierpnia. (tel.) Boeska—Krisana (Rumunia) 4:1 (2:0).

Zagrzeb, 6 sierpnia. (tel.) Mecz między państwowy Jugosławia—Czechosłowacja 2:1 (0:0). Pierwszą bramkę strzelił dla zwycięzców Kozic, druga padła podczas zamieszania podbramkowego. Dla pokonanych Krajic. Widzów 10.000.

Budapeszt, 6 sierpnia. (tel.) Hertha—FTC (Budapeszt) 5:2.

Nowości ze Śląska.

W dziesięcioboju o mistrzostwo Śląska pierwsze miejsce zajął Schneider (Pogoń Katowice), uzyskując 6.036,59 pkt. przed Muchą (Sokół Czeladź) 5.393,84 i Bartoszkim (Strzelec Sosnowiec) 4.536,47. W pięcioboju pań o mistrzostwo Śląska stanęło na starcie 3 zawodniczki ze Stadionu. Pierwsza Sikoranka 3.116,4, 2) Orłowska 2.741,28, 3) Żytkówna 2.133,45.

W 11-tym biegu o puchar nieistniejącej już „Gazety Ludowej“ odniósł zwycięstwo drużyna Pogoni w czasie 24,59,2 przed Stadionem o 234 m. tyle. W biegu tym Orłowski biegł razem z Hartlikiem i pokonał go na 3.000 m.

Mysłowicki K. S. „06“ zorganizował turniej bokserski dla zawodników wagi lekkiej. Stanęło 10 pięciarzy na ringu. 1) Hastera (Ślavia Ruda), 2) Ularczyk (K. S. „06“ Mysłowice), 3) Kulassa I (K. S. „06“ Mysłowice).

Zawody piłki wodnej rozegrała drużyna Pogoni (Katowice) z udziałem Trytki z Cracovii, przegrywając z rezerwą EKS w stosunku 1:7.

O wejście do Ligi Śląskiej rozegrano zawody w Szopienicach na ringu. 1) Szopieniec — Koszarawa (Żywiec) 5:1 (1:1). K. S. Dob — Strzelec (Pszów) 2:0 (2:0). Towarzyskie spotkanie K. S. „22“ Mała Dąbrówka — „06“ Katowice 4:0 (1:0).

Norain mistrzem tenisowym Zach. Zagłębia Naftowego.

Jasło, 6 sierpnia (Tel.). Mistrzostwo tenisowe Zachodniego Zagłębia Naftowego w grze pojedynczej panów i puchar wderowny im. Władysława Steinhausa zdobył Wiktor Norain (Kraków), bijąc Koczka II (LKN Lwów) 1:6, 10:8, 6:2, 2:6, 6:3. Tytuł mistrza pań o puchar wderowny zdobyła po raz drugi Kukulka Zofja, bijąc Styczyską (Czarni Jasło) 8:10, 6:2, 6:1.

W grze podwójnej panów mistrzostwo zdobyła para Horain i Prochowski, wygrywając z Koczem i Lechnerem 2:6, 6:2, 6:2, 4:6, 6:2.

W grze mieszanej para Styczyska i Lechner zwyciężyła Pasionkównę i Prochowskiego 6:2, 6:3.

JĘDRZEJOWSKA ZDOBYWA MISTRZOSTWO ZAKOPANEGO W niedzielę rozegrany został finał gier pojedynczych pań o mistrzostwo Zakopanego, Jadwiga Jędrzejowska wygrywa z p. Wolf z Austrii 6:2, 6:1. Półfinał gry pojedynczej panów: Tarlowski—dr Liebling 6:4, 6:2, Bratek—Jaworski 6:2, 6:3. Gra pań: Jędrzejowska—Orzechowska 6:0, 6:3, Jędrzejowska—Wolf 6:2, 6:1. Gry mieszane: dr Boniecka i Herbst—Grobowska i Jaworski 6:3, 6:3, Wolf i dr Liebling—Orzechowska i Bratek 6:4, 6:4, Jędrzejowska i Tarlowski—dr Boniecka i Herbst 6:0, 6:2, Jędrzejowska i Tarlowski—Wolf i dr Liebling 6:4, 5:7, 6:0. Gry podwójne panów: Tarlowski i Szyzsko—dr Liebling i Herbst 6:2, 4:6, 6:1.

TURNIEJ TENISOWY MIĘDZY RESOWIĄ Z RZESZOWA A SAMSONEM zakończył się przekonującym zwycięstwem Samsona w stosunku 11:0. Na wyróżnienie z Samsona zasługuje Holender, z Resovii zaś Stefan.

MECZ TENISOWY LEGJA—WLTK. o drużynowe mistrzostwo Polski odbędzie się w Warszawie 9—10 bm. Następnie zwycięzca walczyć będzie w półfinale z lwowskim KLTK (druga połowa sierpnia), poczem odbędzie się tegoroczny finał z AZS. Poznań. Zwycięzca stanie do walki z Łódzkim LTK.

SZAMOTA I HADRYŚ. kolarze polscy zamieszkali stale we Francji startować będą w mistrzostwach świata w Paryżu (11—15 bm.). Co do startu naszych szosowców (Kielbasa, Korsak-Zaleski lub Olecki) to ze względu na trudności paszportowe, nie dojdzie on do skutku.

MECZ BOKSERSKI Z CZECHAMI odbędzie się w Poznaniu w drugiej połowie października, a mecz Łódź — Brno 6. X. w Brnie.

O MISTRZOSTWO LIGI w dniu 13 bm. grają Ruch—Pogoń, Legja—Wisła i Podgórze—Czarni, a w dniu 15 bm. EKS—Wisła, Garbarnia—Czarni i Warszawianka—Warta. O wejście do Ligi grają: 13 bm. Polonia (Bydż.) — Polonia (Warsz.), Legja (Poznań) — Turyści (Łódź), Olsza (Kraków) — Naprzód (Lipiny), Hasmonea (Równe) — Polonia (Przemysł) i 4 d.s.p. (Brześć) — WKS. (Wilno). W dniu 15 bm. grają Legja — Polonia warsz., Polonia bydgoska — Turyści i Naprzód—Olsza.



WŚRÓD ASÓW LEKKIEJ ATLETYKI.



Rekordzista świata w dziesięcioboju H. H. Sievert podczas skoku o tyczce.

(Oryginalna korespondencja „Raz-Dwa-Trzy”).

Brussels, w sierpniu.

Sezon lekkoatletyczny znajduje się, w chwili obecnej w całej pełni. Od czasu do czasu dochodzi nas wiadomość o pobiciu rekordu światowego, co po Igrzyskach Olimpijskich z roku ubiegłego, gdzie niemal zupełnie zmieniono tabelę rekordów nie należy do rzeczy łatwych. Rekordy te zresztą są poprawiane niemal wyłącznie w konkurencjach, które nie wchodzi w skład programu olimpijskiego.

W ostatnich dniach pojawiły się na bieżniach sylwetki zawodników, którzy w Los Angeles przeszli *naogół niespostrzeżenie*. Nie są to nazwiska nowe, jednak w chwili obecnej lekkoatleci ci doszli do swej szczytowej formy i niemal na każdych zawodach międzynarodowych stanowią ich pierwszorzędną okrasę. Mielimy możność w ciągu ostatnich dni spotkania się z nimi kilkakrotnie na różnych zawodach międzynarodowych i dlatego podamy tu kilka spostrzeżeń, jakie odnieśliśmy z osobistego kontaktu.

Tiliana Schuurman.

Rozpocznijmy od dam. Nietylko dlatego, iż tak nakazuje grzeczność, lecz ze względu na fakt, iż za kilka dni zmierzy się ona w *Bruseli* z *Walasiewiczówną* o nieoficjalny tytuł najszybszej sprinterki bieżącego sezonu na świecie.

Holenderka Schuurman nie jest nową gwiazdą lekkiej atletyki kobiecej. W ciągu kilku już lat króluje ona na bieżniach Europy, mając jedną rywalkę w *Walasiewiczównie*. Do chwili obecnej kontakt tych dwóch lekkoatletek był *bardzo luźny* i ostatnio zmierzyły się one tylko na Olimpiadzie w Ameryce, lecz Schuurman przetrainowana i stremowana, nie potrafiła tam powtórzyć tych wyników, jakie osiągała przed wyjazdem na bieżniach holenderskich.

Teraz jednak przeszła ona już swój słaby okres formy i niemal na każdych zawodach wyrównuje rekord światowy w biegu na 100 m. w czasie 11,9 s. To jest wystarczającym powodem, dla którego nietylko w oczach Holendrów uchodzi o-

na w chwili obecnej za *najszybszą kobietę świata*. Zostawiając ocenę tego, kto jest w chwili obecnej szybszym — *Walasiewiczówna* czy *Schuurman*, aż do dnia 13 bm., kiedy to będą one miały okazję zmierzenia się z sobą na 100 i 200 m., scharakteryzujemy w kilku słowach tę słynną lekkoatletkę holenderską.

Tiliana Schuurman przypomina pod wieloma względami naszą *Walasiewiczównę*. Zarówno jedna, jak i druga zbudowane są *jak mężczyźni*. Schuurman nosi buty męskie, bowiem tak wielkich numerów damskich na jej nogę niema. Obdarzona jest *ogromną siłą*, co najlepiej widać w czasie biegu. Mimo to jednak męczy się ona stosunkowo szybko i dlatego też mimo uzyskania na 100 m. czasu równego rekordowi światowemu *Walasiewiczówny*, na dystansie 200 m. ustępuje ona *znaczenie Polce*.

Jack Lovelock.

Czytając ostatnio wiadomość o pobiciu przez Lovelocka rekordu światowego na milę angielską przypominała mi się scena, gdy niegdyś na zawodach w Antwerpii Lovelock spotkał się z Kusocińskim i zarówno jeden, jak i drugi chcieli się dowiedzieć, w jaki sposób oni trenują. Kusociński mówił po polsku, a Lovelock po angielsku. Konwersacja ta trwałaby do rana i żaden z pewnością nie dowiedziałby się prawdy, gdybyśmy się w to nie w mieszała z Kostrzewskim i wytłumaczyli Lovelockowi, że Kusociński trenuje codziennie, a Kusocińskiemu, iż Lovelock nie trenuje wcale. Zarówno jeden, jak i drugi popatrzał na siebie uważnie i mówiąc „*bujaj kogo innego*” poszli w przeciwną stronę.

To, że Lovelock nie trenuje wcale, było oczywiście przesadą, lecz, później gdy mieliśmy możność rozmawiania z lordem Burghleyem ten odpowiedział, iż Lovelock nie trenuje *systematycznie* i dlatego też nie nazywam tego treningiem. W dniu, kiedy rozpoczął on trenować regularnie, według opracowanego programu będzie on mistrzem świata — zakończył lord Burghley. Dziś słowa członka izby lordów się sprawdziły. Mały Jack Lovelock pobił rekord świata na jedną milę.

Jak wielu lekkoatletów posiada on pewien *przesąd*.

Stojąc na starcie ma zawsze skierowaną głowę w kierunku startera. Uważa on zawsze na to, by nie stracić startera z oka aż do chwili strzału. To jest właśnie powodem, dla którego Lovelock, stojąc na starcie ma zawsze głowę odwróconą do tyłu.

Jest on niedużego wzrostu, bardzo szczupły i nie mający wcale wyglądu mistrza świata w biegu średnim. Wyniki jego niemal zawsze uzależnione są od partnerów, bowiem Lovelock *nie prowadzi*. Stara się on zawsze iść na drugim lub na trzecim miejscu i dopiero na ostatnim okrążeniu finiszuje. Końcowy zryw jego *nie ma poprostu równego*. Ostatnie 400 m. biegnie on czasami *poniżej 55 sek.* dystansując przeciwników literalnie na miejscu.

Bodossy-Weinman-Berger.

W ostatnich dniach spotkaliśmy niemal że jednocześnie trzy nazwiska *Bodossy, Weinmana i Bergera*, przedstawicieli *Węgier, Niemiec i Holandji*.

Pierwszy skokiem w zwyż 1,94 m. zakwalifikował się do *człowych skoczków świata*. Weinman przekroczył 71 m. w oszczepie, grożąc Jarvinenowi odebraniem rekordu światowego, wreszcie Berger, który w chwili obecnej poza Metcalfem *nie ma przeciwnika na 100 m.*

Gdy rozmawiałem z Bodossym po jego starcie w Antwerpii, gdzie pobił on rekord węgierski w skoku w zwyż, dowiedziałem się o niezwyklej „*kalwarii*”, jaką przeszedł, zanim potrafił przekroczyć wysokość 1,90 m. Pięciu lat — mówił on — trzeba mi było na to, by przejść 190 m. Do 175 m. doszedłem bardzo przedk, niemal że odrazu.

Później rok rocznie dorzucałem do tej wysokości po 5 cm. nigdy mi się nie udało w ciągu roku poprawić mego wyniku o więcej, niż tych skromnych kilka centymetrów. Lecz to nie jest wszystko, jak szybko doszedłem do 180 cm., tak później nigdy nie mogłem tej wysokości przekroczyć. W ciągu jednego roku obniżyłem swe skoki o parę centymetrów.

W rezultacie więc o tajemnicy mych skoków mogę powiedzieć, iż mój obecny rekord 194 cm. zawdzięcza *tylko regularności*. Nie można robić gwałtownych postępów naprzód w formie, bo później odbija się to na tem, iż w ciągu dłuższego okresu nie następuje wogóle poprawa. Słuchając tego rozumo-

wania stanął nam przed oczami *Plawczyk*, w stosunku do którego możnaby to było doskonale zastosować.

W jaki sposób Niemiec Weinman stał się

drugim oszczepnikiem świata

nikt nie potrafi odpowiedzieć, oglądając jego rozlaną i nieproporcjonalną figurę. A jednak te 90 kg. żywej wagi, miota oszczepem na 71 metrów i zapowiada dalsze poprawienie tego wyniku. Weinman na nasze pytania uśmiechał się zawsze tajemniczo, każąc obserwować swe dwa ostatnie kroki przed wyrzutem. Rzeczywiście tam dokonuje się niezwyklej przemiana, wyrzut oszczepu następuje z *fenomenalną poprostu siłą*.

Warto przysłuchać się temu, co mówi *Jules Heremans*, mający poza sobą 63 m. w oszczepie tj.

rekord, jak i mistrzostwo Belgji,

i uważany za jednego z najlepszych techników w tym sporcie.

Widziałem już — mówi on — niemal wszystkich wybitniejszych oszczepników świata. Styl Jarvinena, czy kogokolwiek innego znam co do *najdrobniejszych szczegółów*, mogę nim rzucać tak jak oni sami. Stałem się je zastosować na sobie, lecz wszystko to musiałem porzucić, bowiem stylu nie można brać według szablonu, *musi on być dostosowany tylko do indywidualności danego zawodnika*.

Naprzekład Jarvinen i Weinman, którzy w chwili obecnej przekraczają 70 m., rzucają w zupełnie odmienny sposób. W lekkiej atletyce, według mnie — *tajemnic nie ma*. Na wszystko znajdziemy odpowiedź. Tak, jak tyczkarz musi być doskonałym sprinterem, tak samo też u oszczepnika *decyduje siła i waga*.

Wzięmy np. pod uwagę braci Mikrutów: według mego zdania granicą ich możliwości jest *około 65 m.* Odległość tę powinni oni uzyskać już teraz, *jeśli chcą rzucać innym oszczepem*, bowiem te, jakie widziałem w Polsce należą do *najgorszych oszczepów fińskich* i noszą numer czwarty, podczas gdy Jarvinen i inni rzucają numerem pierwszym. Warto też jest zaznaczyć, iż Weinman ma swój własny oszczep



Powyżej: Vos, który dzięki wskazówkom Heljasza poprawił rekord Belgji w dysku o 2 metry.

Na lewo: Fragment z meczu lekkoatletycznego Anglja—Francja; bieg 800 y., wygrany przez mistrza Francji Kellera (na lewo) przed Serimshawem (Anglja).

zrobiony w Niemczech, który pod pewnemi względami jest *lepszy nawet od oszczepów fińskich*.

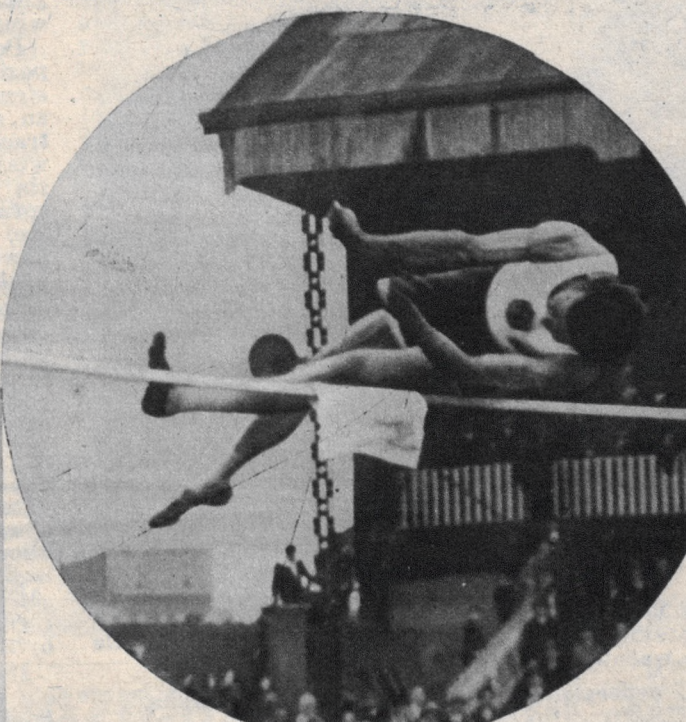
Mówiąc już o polskich miotaczach podkreślę tu bardzo charakterystyczny szczegół z ubiegłych meczów polsko-belgijskich. Mianowicie nasz mistrz w pchnięciu kulą i rzucie oszczepem — Vos, w ciągu długiego okresu czasu nie robił żadnych postępów. Przebywając w Poznaniu na ostatnim meczu Poznań-Belgia rozmawiał on długo z Heljaszem na temat rzucania dyskiem i ten udzielił mu kilka bardzo cennych wskazówek. Vos po powrocie z Belgji zabrał się natychmiast do wykorzystania ich i w ciągu niespełna miesiąca *poprawił rekord belgijski w dysku o dwa metry*. Chodzi on teraz po Antwerpij i wychwala Heljasza pod niebiosa.

Przed niedawnym czasem Berger, który swym 10,4 sek. zabił nał przed Metcalfem. Tak czy inaczej Holender jest w chwili obecnej w Europie

największym talentem sprinterskim,

dzięki swemu niebywalemu zrywowi na ostatnich metrach.

Berger nie przypomina w niczem jednak żadnego z najszybszych biegaczy świata. Budowa jego jest daleka od tej, jaką powinien posiadać sprinter i cała jego tajemnica spoczywa w *mięśniach brzusz-*



Węgier Bodossy, który w Antwerpii ustanowił w skoku w zwyż nowy rekord Węgier, skacząc 194 cm.

nych, które są twarde jak żelazo. Waży on bardzo mało, co jest przeciwieństwem 90 kg. Metcalfa.

Holender potwierdza znaną już *regulę talentu narodów germańskich do sprintu*. W Europie, obok Niemców, Holendrzy, należący do tego samego szczepu, posiadają dziś najbardziej utalentowanych sprinterów. Obok Bergera robiącego 10,4 sek., biega dobrze Jansen, osiągający 10,5 sek. a ponadto sześciu innych klasyfikuje się między 11 i 10,6 sek. Widzimy to najlepiej w sztafecie holenderskiej, uzyskującej na 4x100 m. 42 sek.

Mimo wszystko nie sądzimy, ażeby Berger potrafił się jeszcze w ciągu dłuższego czasu utrzymać w formie w jakiej znajduje się on obecnie. Większą przyszłość ma tam raczej doskonale zbudowany *Holender Jansen*. Świadcza o tem zresztą kaprysy w formie Bergera, jak naprzykład fatalna porażka na mistrzostwach Anglii.

Sievert — rekordzista dziesięcioboju.

Gdy w r. ub. świetny amerykański lekkoatleta *James Bausch* ustanowił rekord świata, wynoszący 8.462,23 p., zdawało się, iż rekord ten pozostanie długo na tabeli rekordów. Tymczasem przed niedawnym czasem rekord ten padł, pobity przez zawodnika, na którego bodaj, że najmniej liczone. Oto w Hamburgu Niemiec *Hans, Heinrich Sievert* uzyskał 8.467,62 p., wpisując swoje nazwisko na listę rekordzistów świata.

Sievert w poszczególnych konkurencjach uzyskał nast. wyniki: 100 m. 11,4 sek., skok w dal 7,08 m., pchnięcie kulą 14,55 m., skok w zwyż 1,825 m., 400 m. 52 sek., 110 plotki 16,2 sek., rzut dyskiem 46,66 m., rzut oszczepem 59,58 m., skok o tyczce 3,40 m., 1500 m. 4:59,8. Jak więc widzimy wyniki Sieverta były doskonałe, w kilku wypadkach lepsze od wyników, jakie osiągały w Polsce specjaliści od danej konkurencji.

Hajot.



Holenderka Schuurman, która spotka się z Walasiewiczówną w dniu 13 bm., otrzymuje nagrodę po ukończeniu ostatnio rozegranych zawodów.



Mistrz świata w biegu na 1 milę Lovelock (Nr. 3) na starcie ma zawsze charakterystycznie odwróconą głowę.

Triumf wioślarzy stołecznych na mistrzostwach wioślarskich Polski.

(Od specjalnego wysłannika „Raz Dwa Trzy”).

Bydgoszcz, 5 sierpnia. Po raz trzynasty z rzędu Bydgoszcz stała się terenem dorocznego regatu o mistrzostwo Polski. Cale miasto nastawione jest na wioślarzy i ich przyjęcie, zwłaszcza, że obok mistrzostw, opinie publiczną zajmują olbrzymie spły do morza, który zebrał w Toruniu

1820 wioślarzy na 880 łodziach.

Spływ ten przybywa do Bydgoszczy na regaty, gdzie stanie się uświetnieniem wspaniałej manifestacji wioślarskiej, jaką są mistrzostwa Polski.

Program zawodów obejmuje aż 25 biegów, to też został rozłożony na dwa dni. W sobotę rozebrano biegi drugiej klasy, które jednak były

ogromnie interesujące

i dowodziły, że towarzystwa prowadzą planową pracę od podstaw. Wszystkie osady wykazały godną uwagi zapał i ambicję. Nawet osady, które kończyły bieg o kilka długości z tyłu, walczyły do ostatka. Ponieważ zaś poziom był bardzo wyrównany, więc widać było wiele interesujących pojedynków, częstokroć rozstrzyganych dopiero na ostatnich metrach toru.

Od samego początku widzowie mieli niemalą emocję. Oto w biegu czwórki półwysięgowych pań od startu wysunęła się osada młodego, bo zaledwie rok liczącego Sportowego Klubu Poczutowego Warszawy. Osada ta prowadziła cały tor, lecz na ostatnich metrach dała się wyprzedzić ambitnie jadącej osadzie Warsz. Klubu Wioślarek o ułamek sekundy.

Bieg I. 1) Warsz. Klub Wioślarek (Warszawa) 5:14 (Nowomiejska, Klimkówna, Trejze, Szustrowa, st. Śniadecka), 2) Sportowy Klub Poczutowy Warszawy 5:14,8, 3) AZS Warszawa 5:15,3, 4) B. K. W. Bydgoszcz 5:24,5.

Bieg II. Czwórki półwysięgowe dla osad wojskowych zebrały na starcie dwie osady, z których osada WKS Smigły Wilno wygrała z znaczną przewagą. 1) WKS Smigły Wilno 6:45,4 (Hryniewski, Wasiukiewicz, Nikolaiewicz i Mróz Cz., ster. Witkowski I. 2) BTW Bydgoszcz Sekcja Wojskowa 6:55,2.

Bieg III. Czwórki II klasy były również widowiskową piękną walką. Od startu wysunęło się Kaliskie T. W., lecz na połowie toru doskonałe wiosłująca osada WTW doszła do niego, a następnie wysunęła się na czoło, aby spokojnie wygrać w czasie 6:18. Skład osady: Borzechowski, Seweryn, Dzik, Silińiewicz, st. Skolimowski. 2) T. W. Włocławek 6:21,2. Osada włocławska jechała na czwartym miejscu i dopiero ładnym finiszem wybiła się na drugie miejsce. 3) Kaliskie T. W. 6:24, 4) WKW Poznań 6:32,2, 5) WKW Grodno 6:36,8, 6) WKS Smigły Wilno.

Bieg IV-ty czwórki półwysięgowych był podwójną emocją, gdy walczyły się losy pułharn Banku Stettin, który został ufundowany w roku 1922 i przez 11 lat nie mógł znaleźć definitywnego posiadacza, mimo, iż szereg klubów posiadał już pułhar dwukrotnie.

W r. b. Warszawa Kaliskie T. W., zdobywając go po raz trzeci, zabrała na własność w czasie 6:49,8 w składzie: Łabędzi, Bągiński, Kaźmierczak, Żydzi, ster. Jaroskiński, 2) PTW Tryton Poznań 6:55,3, 3) Kolejowy K. W. Bydgoszcz 6:57, 4) WKS Smigły Wilno, 5) AZS Warszawa 7:18,8.

Bieg V. Czwórki wagi lekkiej. Po starcie prowadzenie zniósł się dość często, ostatecznie wysunęła się na czoło Wisła i wygrała w czasie 6:30,4 w składzie: Młynarski, Żyliński, Grodzki, Bielski, ster. Wojciechowski. 2) PTW Tryton Poznań 6:32,4, 3) TW Włocławek 6:32,6, 4) Kolejowy K. W. Bydgoszcz 6:45,6.

Bieg VI. Dwójki podwójne młodszych wygrała początkująca osada AZS Warszawa, która po poprawieniu pracy nóg i odrzutu może stać się bardzo groźna. 1) AZS Warszawa w składzie: Masłowski i Parczewski 6:48,4, 2) WTW Warszawa 6:55,6.

Bieg VII. Czwórki dla osad wojskowych: Osa da WKS Smigły Wilno wyszła od startu na czoło i wygrała pewnie w czasie 6:41,2, 2) BTW Sekcja Wojskowa 6:52,4. Skład osady wileńskiej: Hawrylikowicz, Matwiejczyk, Łukasiewicz, Zawadzki, ster. Nieciecki P. Osada WKW Poznań najechała na słup i biegu nie ukończyła.

Bieg VIII. Czwórki półwysięgowe dla klubów, które nie figurowały w r. ub. w tabeli punktacyjnej PZTW: 1) KW Gryf i Bydgoszcz w składzie: Kempinski, Stenka, Roposiński, Brakowski, st. W. Bloch 6:52, 2) K. W. Barcin 6:56.

Bieg IX-ty jedynek II klasy był nadzwyczaj ciekawy. Prowadzenie objął Korycki z Wisły, aby po 1000 m oddać je Pocobutowi, ale następnie znowu był na pierwszym miejscu. Dopiero na ostatnich metrach Pocobut zdobył się na ładny finisz, który mu przyniósł zwycięstwo. Obydwaj skifisci mają jednak poważne braki w stylu: 1) Pocobut (WKW Grodno) 7:49,8, 2) Korycki (KW Wisła Warszawa) 7:54.

Bieg X-ty ósemek drugiej klasy zaprezentował

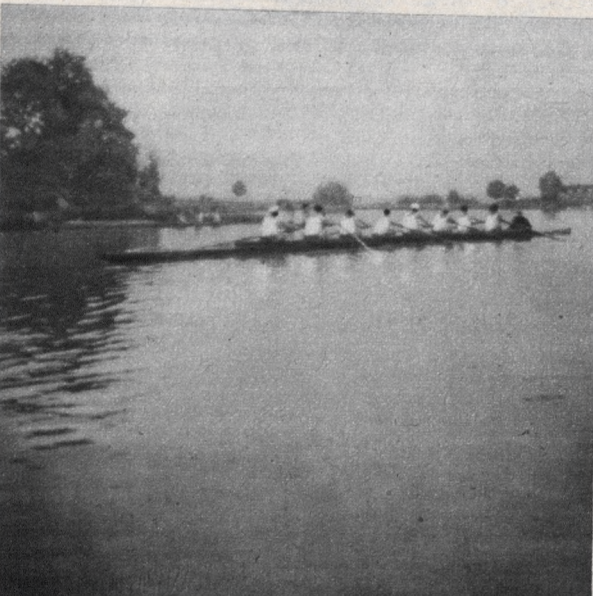
dwie dobre osady, a to WTW i Wisła. WTW zastosowało lepszą taktykę i na finiszu rezerwując dobrym zapasem sił zajęło bezspornie pierwsze miejsce.

Ósemka młodego RKS Prąd robiła nadzwyczaj sympatyczne wrażenie swą ambicją i niewątpliwie w przyszłości poprawi swe wyniki. 1) WTW (Warszawa) 5:42,4 (Borzechowski, Seweryn, Łabędzi, Bągiński, Żydzi, Kaźmierczak, Dzik, Silińiewicz, ster. Skolimowski), 2) KW Wisła (Warszawa) 5:47,6, 3) RKS Prąd Warszawa 5:49.

Regaty odbywały się przy mało sprzyjającej pogodzie. Silny wiatr nie przeszkadzał w biegu, a duża fala utrudniała znacznie przebieg zawodów. Odbiło się to na czasach, które są słabsze od uzyskiwanych dotychczas na torze bydgoskim.

Drugi dzień regat.

Bydgoszcz, 6 sierpnia (Tel.). Drugi dzień wioślarskich mistrzostw Polski upłynął pod znakiem WTW, które wzorem Klubu Wioślarskiego „04” Poznań udowodniło, że do wielkich sukcesów dochodzi się jedynie na drodze sumiennej pracy, obliczonej nie na jeden rok, lecz szereg lat. Osady



Osemka BTW z Bydgoszczy.

dy WTW na sterach Polskiego Towarzystwa Wioślarskiego były nienajbardziej wyszkolone w stylu, ale co ważniejsze

reprezentowały wysoką klasę wioślarską

i na terenie międzynarodowym muszą także przynosić Polsce sukcesy. Wielkim uświetnieniem regat był udział uczestników „Spływu do morza”, którzy przybyli właśnie do Brdyjucia, Zaznaczone należą, że w „Spływie” bierze udział

2.000 osób, jadących na 880 łodziach

z wszystkich stron Polski. Honorowym komandorem spływu jest gen. Kwaśniewski, który na trybunie w Bydgoszczy przemawiał do zebranej publiczności, podkreślając doniosłość „Spływu”. Wspaniały widok przedstawiała defilada setek odzianych w trybuny, które przyjęły goście długimi niemiłkaciami oklaskami.

Regaty odbyły się pod protektoratem p. Prezydenta Rzeczypospolitej, którego reprezentował wojewoda poznański hr. Raczyński. Władze wojskowe



Mistrzowska czwórka BKW, od prawej Pankówna, Zarembska, Zofia i Celina, Świetlikówna i sternik Molska.

reprezentował gen. Thomme, znany sympatyk sportu, zaś władze miejscowe, prez. miasta p. Barciszewski. Publiczności zebrało się około 10.000 osób.

Przechodząc do omówienia ogólnego obrazu regat stwierdzić należy, że polskie wioślarstwo weszło na zdrową drogę

celowego przygotowania sportowego.

Widzieliśmy tutaj szereg biegów, gdzie osady walczyły do ostatka o ułamek sekundy. Wszystkie osady cechowała wielka ambicja i zaciętość, a poprawienie czasu w wielu biegach uchodzić może za dobry prognostyk na przyszłość. Z warszawskich osad należą wyróżnić

czwórki olimpijską WTW.

Już dzisiaj jest ona doskonała, a przystem jednak ma wiele możliwości poprawy, gdyż nie jest jeszcze u szczytu swej formy.

Dwóch wioślarzy z tej osady tworzy doskonałą dwójkę ze sternikiem. Osady WTW obok Vereja (AZS Kraków) na skifie są bezspornie najlepszymi osadami polskimi w chwili obecnej i na regatach o mistrzostwo Europy nam wstydzić nie przyniosą. Osady powyższe dysponują zarówno dobrym stylem wioślarskim, jak i dobrym treningiem, a że są bardzo wytrzymałe, więc nie powinny ulec zagranicznym osadom.

Pozostałe osady reprezentowały nieco niższy poziom. Pewien zawód przyniósł bieg czwórek bez sternika, który niestety nie dał właściwego obrazu sił. BTW, zajeżdżając tor na ostatnich metrach Klubowi Wioślarskiemu „04” i uniemożliwiając mu jazdę, oddało wioślarstwu polskiemu złą przysługę. Klub Wioślarski „04” jest bezspornie najlepszą czwórką bez sternika w Polsce, a co do jego możliwości to trudno eokolwiek powiedzieć. WTW w tej konkurencji roli nie odegrało.

Znaczną poprawę wykazała dwójka podwójna „Wisła” Warszawa, która dla tego klubu zdobyła po 14 latach pierwsze mistrzostwo Polski. Jest to osada, a słowo to dużo znaczy, jeśli się weźmie pod uwagę, że wszystkie dotychczasowe polskie osady na tym typie łodzi były

zlepkiem dwóch skifistów,

a nie osad. Ósemka BTW wykazała imponującą zaciętość, a wspaniale finiszującą rozentuzjowaną publiczność. W chwili obecnej BTW jest wprawdzie najlepszą osadą polską, niemniej jednak osada „04” Poznań ustępuje jej tylko bardzo niewiele i gdyby miała możliwość lepszego treningu walka byłaby jeszcze zaciętsza.

Dwójki na długie wiosło bez sternika przyniosły największą niespodziankę. Zwycięstwa Włocławka — mówią szczerze — nikt się nie spodziewał. Ze się tak stało, to tylko dzięki niezwykłej przytomności umysłu tej osady i jej zutynie. Włocławek potrafił się w odpowiedniej chwili zorientować, że przeciwnik najechał na słup i że można go wyprzedzić.

Wśród juniorów dominowało WTW.

Znać pracę trenera Haspla i duży zapał do pracy. Poza WTW także i osada Tryton (Poznań) zrobiła dobre wrażenie, ustępując tylko osadom warszawskim.

Na krótkich wiosłach, jak zwykle od siedmiu lat,

przewagę miał Kraków,

wygrując poza mistrzostwem w jedyne, także bieg juniorów i nowicjuszy. Tradycja Krakowa została także i w tym roku podtrzymana dzięki skifistom AZS'u. Ogólnie biorąc, zaznaczyć się

znaczące przesunięcie sił.

Dotychczas dominujący w Polsce „04” Poznań ustąpił miejsca WTW. BTW wygrała zaledwie jeden bieg na ustalonych przez siebie sześć biegów.

Ze znanych dawniejszych klubów Tryton (Poznań) i AZS (Warszawa) musiały się zadowolić mniejszymi sukcesami. Kresy Wschodnie w biegach mistrzowskich wyszły z jednym tylko zwycięstwem.

Jeśli chodzi o osady kobiece, to w czwórkach widzieliśmy dwie dobre osady. Zarówno mistrzynie Warszawskiego Klubu Wioślarek, jak i Bydgoskiego Klubu Wioślarek dowiodły, że wioślarstwowo-kobiece w tych klubach rozwija się właściwie, a poziom ich wydajności się podnosi. W jedynekach pań bieg był bardzo ciekawy. Kolejną prowadziły Pietkiewiczówna, Dubrawska i Plewakowa. Ta ostatnia utrzymała swą przewagę aż do końca. U pozostałych skifistek widać brak treningu i steru.

Przebieg regat

był nast:

Bieg pierwszy: czwórki pań o mistrzostwo Polski, dystans 1200 m: 1) WKW Warszawa, skład



U góry widok ogólny na trybunę w Brdyjuciu, pontież zaś zwycięska osada WKS Smigły, w biegu czwórek półwysięgowych.

osady: Ziarnkówna, Pomorska, Gegierewska, Mroczkowska, ster Śniadecka 4:52, 2) BKW 4:56,6, 3) Policijny KS Kalisz 5:05, wspaniała walka między osadą Warszawy a Bydgoszczą. Warszawianki lepszymi finiszami rozstrzygnęły walkę na swoją korzyść.

Bieg II. Jedynek pań o mistrzostwo Polski: 1) Plewakowa (WKS Smigły Wilno) 5:49, 2) Teodorowiczówna (Towarzystwo Wioślarskie Włocławek) 5:54,4, 3) Dubrawska (OWS Kraków) 6:23, 4) Pietkiewiczówna (WKW Grodno) biegu nie ukończyła. Dubrawska przestała wiosłować przed metą.

Bieg III. Czwórki ze sternikiem o mistrzostwo Polski, dystans 1700 m: 1) WTW Warszawa, skład osady: Braun, Slezak, Urban, Kobylński, ster Skolimowski 6:13, 2) AZS Warszawa 6:31. Bieg bez historii. WTW wygrywa dowolnie 4:8.

Bieg IV. Ósemki nowicjuszy: 1) KW „04” Poznań 5:49,6, 2) KW Wisła (Warszawa) 5:51,2, 3) RKS Prąd (Warszawa) 5:56,8, 4) BTW 5:58. Niezwykle interesujący bieg. Poznań rozstrzyga zwycięstwo na finiszu.

Bieg V. Dwójki bez sternika o mistrzostwo Polski. 1) Towarzystwo Wioślarskie Włocławek. Skład osady: Grabowski i Szelagowski 6:37,2, 2) KW „04” Poznań Jurkowski i Mikołajczyk 6:46, 3) TW Płock w składzie Kowicki i Łukasiewicz 6:50, 4) Wisła Warszawa. Bieg prowadził „04” Poznań. Na ostatnim metrze Poznań wpadł na słup, tycający trasę i tracił kilka uderzeń. Wyk-

rzystuje to Włocławek, dochodzi, mija Poznań i wygrywa.

Bieg VI. Czwórki młodszych: 1) WTW (Warszawa) 6:12,4, 2) Tryton (Poznań) 6:19, 3) WKW (Grodno) 6:22,4, 4) KW Bydgoszcz.

Bieg VII. Czwórki bez sternika o mistrzostwo Polski. Od startu prowadzi „04” Poznań, na ostatnich 100 m BTW dochodzi nieco do Poznania, jednak źle startując pada na łódź tak, że obie osady przestają wiosłować. BTW usiłuje wyostać się ze spłotu wiosł, robi to jednak w ten sposób, że uniemożliwia jazdę obu osadom. Wykorzystuje to WTW, które wychodzi na czoło i swobodnie wygrywa. Komisja sędziowska zdyskwalifikowała BTW, uniemożliwia bieg i zarządziła dodatkową rozgrywkę o mistrzostwo pomiędzy Poznaniem i WTW. Ostatnia osada, znając wyższość Poznania, nie stanęła do rozgrywki, oddając mistrzostwo w ręce „04” Poznań. Skład mistrzowskiej osady: Burzyński, Leperowski, Ludwiczak, Górski.

Bieg VIII. Jedynek o mistrzostwo Polski: 1) Verej (AZS Kraków) 6:26, 2) Tilgner WTW 6:38, 3) Witkowski (Pol. KS Wilno) 7:10,6. Verej prowadził od startu do mety i górował nad przeciwnikiem o dwie klasy.

Bieg IX. Czwórki nowicjuszy: 1) Tow. Wiośl. Włocławek, 2) Tryton 6:15,8, 3) WTW Warszawa 6:19,2, 4) Kol. KW Bydgoszcz 6:26,2, 5) WKW Poznań 6:48. Nie ukończył biegu „04” Poznań w przedbiegu odpadła osada grudziądzkiej Wisły.

Bieg X. Dwójki ze sternikiem o mistrzostwo Polski. 1) WKW Warszawa w składzie: Braun, Slezak i Kalinowski 7:57,2.

Praga zwycięża Poznań w lekkiej atletyce 62½:60½ pkt.

Poznań, 6 sierpnia (tel.). Spotkanie lekkoatletyczne Pragi i Poznania sięgnęło na stadion miejskiej zgórą 5.000 widzów, którzy przybyli w szczególności, aby zobaczyć rewanżowe spotkanie dwóch doskonałych zawodników Heljasza i Doudy. Publiczność spotkał pewien zawód, zwłaszcza jeżeli chodzi o pchnięcie kulą. Wszyscy zawodnicy za wyjątkiem Tilgnera, nie są w formie.

Rewanż udał się Doudzie,

który uzyskał wynik 15,03%. Heljasz rzucił niewiele gorzej, bowiem uzyskał 15,01. Zaznaczyć należy, że Heljasz startował z kontuzjonowaną ręką.

Zrewanżował się za to Heljasz za porażkę w pchnięciu kulą i w rzucie dyskiem. Wszystkie jego rzuty obracały się w granicach 44 m, a ostatnim rzutem uzyskał Heljasz wynik 44,94 m, t. j. zaledwie o 13 cm. gorzej od rekordu Polski.

Miła niespodzianka sprawił Biniakowski.

W biegu na 400 m poprawił on dotychczasowy przez siebie rekord Polski, uzyskując czas 49 2/10 sekundy. Poza tem padły rekordy czeski i polski sztafety olimpijskiej, w której Poznań zajął drugie miejsce. Gdyby nie brał w tej sztafecie Biniakowski, który z powodu wypadku nie mógł do tej konkurencji stanąć, zwyciężyłaby niewątpliwie sztafeta poznańska, a temsamem wygrałby spotkanie.

Lesieki w biegu na 800 m uzyskał wynik 1,58 6/10, wykazując dobrą formę.

Burzliwa owacje urządziła publiczność weteranowi Adamczakowi, który zdecydowanie pokonał swoich przeciwników w skoku o tyczce. We wszystkich konkurencjach walczonego niezwycięstwo ambicji i żarowości. Na 12 konkurencji wygrał Poznań 7, w ogólnej punktacji zwyciężyła Praga 62½ na 60½ Poznania, zdobywając nagrodę prezydenta miasta. W drużynie poznańskiej zabrakło Zaborzyńskiego i Turczyka. W drużynie praskiej nie stawali się zawodnicy dr. Drozda, Klenicki i Hosicki. Wyniki są nast:

100 m: Po jednym nieudanym starcie wszyscy zawodnicy przechodzą równo. Czesi, dysponując lepszym finiszem, zapewniając sobie 2 pierwsze

miejsca: 1) Hejduk 10 7/10, rekord Pragi wyrównany, 2) Engel, 3) Biniakowski 10 9/10, 4) Radwański.

Skok w dal: Zwyciężył Hofman (Poznań), skacząc 6,58, 2) Engel 6,57, 3) Stawiński (Poznań) 6,52, 4) Kratke 6,33.

W biegu na 800 m przez cały czas prowadził Lesicki, który zwyciężył w czasie 1,58 6/10. Kratky przed samą metą mija Pawlaka i zajmuje 2-gie miejsce, 3) Marsalek.

Pchnięcie kulą: 1) Douda 15,03%, 2) Heljasz 15,01, 3) Tilgner 14,55, 4) Dr Hmelik 11,11.

Sztafeta 4 × 100: lepiej zgrana drużyna Pragi zajęła pierwsze miejsce w czasie 44 sekundy przed Poznaniem 44 4/10, co jest nowym rekordem okręgu poznańskiego.

Oszczep: 1) Mikrut 53,61, 2) Nowak (Praga) 51,50, 3) Świetlik (Poznań) 54,4.

Skok wzwyż: zdecydowanie górowali Czesi, zwyciężył Kratky 1,80, 2) Dimond 1,55, 3) Hoffmann (Poznań) 1,70, 4) Biniakiewicz 1,65.

Mecz pływacki Gdańsk—Poznań 152—116 pkt.

Poznań, 6 sierpnia. (tel.) W niedzielę odbyło się trzecie międzymiastowe spotkanie pływackie między reprezentacjami Gdańska i Poznania. Gdańsk wystawił drużynę bez słabszego punktu — zwyciężył zastęp, uzyskując 152 punktów przed Poznaniem 116 pkt. Dzięki temu zwycięstwu nagrodę prezydenta m. Poznania przypadła Gdańszczanom na własność. Zawody same miały przebieg ciekawy, zwłaszcza sztafety i piłka wodna. Wyniki są następujące:

Sztafeta 4×100 stylem klasycznym. Sztafeta Poznania złożona z zawodników Unji pobiła rekord Poznania, uzyskując czas 5:48,4. Ponieważ w tej sztafecie nie startował najlepszy pływak miejscowy Kaniewski, należy się spodziewać w najbliższym czasie poprawienia co dopiero ustanowionego rekordu.

W piłce wodnej zwyciężył po bardzo pięknej walce Gdańsk, bijąc drużynę Poznania 4:2 (1:1). Goście górowali nad zespołem miejscowym lepszą dyspozycją strzałow, co zdecydowało o zwycięstwie. Bramki dla gości

Bieg XI. Jedynek nowicjuszy: 1) inż. Baticki (AZS Kraków) 7:19,4, 2) Czarnecki (Wisła Grudziądz) 7:22,6, 3) Ławicki (BTW) 7:27, 4) Bągiński (Tryton) 7:44,2.

Bieg XII. Ósemki młodszych: 1) WTW (Warszawa) 5:40, 2) „Wisła” Warszawa 5:51,4. Znaczną przewagę WTW, która wygrała łatwo.

Bieg XIII. Dwójka podwójna o mistrzostwo Polski: 1) KW Wisła Warszawa (Bondorowski i Slesicki) 6:20,4, 2) KS Toruń (Soltan i Barwicki) 6:30,2. Osada WTW wycofała się.

Bieg XIV. Jedynek młodszych: 1) Gnoiński (AZS Kraków) 7:04,8, 2) Pucobut (WKW Grodno) 7:11,2, 3) Kolicki (Wisła Warszawa) 7:24,2.

Bieg XV. Ósemki o mistrzostwo Polski i nagrodę p. Prezydenta R. P.: 1) BTW (Bydgoszcz) 5:31,2, 2) KW „04” Poznań 5:31,6, 3) KW Wisła Warszawa 5:52. AZS Warszawa po starcie złamał wiosło i nie mógł kończyć biegu. Nowicjusze zaczęli bieg. Prowadzenie początkowo przez „04”, potem przez BTW, znowu przez „04” i wygrywa BTW.

Punktacja ogólna zawodów:

1) WTW 207 pkt, 2) KS „04” Poznań 74, 3) BTW 61, 4) Tow. Wiośl. Włocławek 56, 5) KW Wisła Warszawa 41, 6) AZS Kraków 30, 7) Tryton Poznań 27, 8) Gryf Bydgoszcz 14, 9) WKW Grodno 12, 10) AZS Warszawa 10, 11) TW Wisła Grudziądz 4.

Kluby kobiece: 1) WKW Warszawa 48, 2) WKS Smigły Wilno 14.

Włodzimierz Długoszewski.

Bieg na 400 m należał do najciekawszych konkurencji. Od startu toczy się zacięta walka. Na mniej więcej 300 m na czoło wychodzi Biniakowski, zwycięża pewnie w czasie lepszym od dotychczasowego rekordu. Czas uzyskany 49½ sekundy. Na ostatnich stu metrach Fischer (Praga) minął Marciniaka i zajął drugie miejsce, 4) Nowotny (Praga).

Dysk: 1) Heljasz 44,94, 2) Douda 42,60, 3) Dr Chmelik 41,44, 4) Tilgner 39,97.

5.000 m: zwyciężył Janowski (Poznań) 15,58 przed Ledrem (Praga) i Ropińskim. Pierwszy naprawdę przerwał taśmę inż. Hron (Praga) w czasie 15,49 4/10, został jednak zdyskwalifikowany, na skutek nieprawidłowego 2-krotnego zabiegnięcia toru i pchnięcia Janowskiego.

Sztafeta olimpijska: 800 × 400 × 200 × 100.

Zwyciężyła drużyna praska w czasie 3,23 8/10. Nowy rekord czeski. Skład sztafety: Kratky, 2) Fischer, 3) Hejduk, 4) Engel. Drugie miejsce zajął Poznań 3,25. Rekord Poznania. Skład drużyny: Lisiecki, Maroniec, Feliński, Radwański.

uzyskali Hoffman, Nilsen, Kiebarth i Leuschner. Obie bramki dla Poznania zdobył Lisiewski. Naogół należy stwierdzić wygraną poprawę Poznańczyków, którzy w poprzednich spotkaniach gdańskich w latach 1929 i 1930 przegrywali w znacznym większym stosunku.

Wyniki są nast: Sztafeta 10×50 stylem dowolnym: 1) Gdańsk w czasie 5:18, 2) Poznań 5:20 1/10, rekord okr. poznańskiego. 100 m stylem klasycznym: 1) Baticke (Gdańsk) 1:39 2/10, 2) Bielińskówna (Poznań). 4×100 stylem klasycznym: 1) Poznań w składzie Matecki, Powarski, Wesolowski, Stanek 5:48 4/10, 2) Gdańsk. 100 m stylem dowolnym poza konkursem Kamińska (Poznań) 1:30 7/10, 2) Bielińskówna. 200 m stylem klasycznym poza konkursem: 1) Wesolowski 3:13 9/10, 2) Powarski. 3×100 m stylem zmiennym: 1) Gdańsk 4:02 2/10, 100 m stylem dowolnym: 1) Giebarth (Gdańsk) 1:11 4/10, 2) Gronikowski (Poznań) 1:11 6/10, 3) Nielsen (Gdańsk). Skoki z trampoliny: 1) Schweizer 67,72 pkt., 2) Matusewski (Poznań) 65,46 pkt. Skoki z wieży: 1) Matusewski 49,26 pkt., 2) Roehr 44,62.

Organizacja zawodów wzorowa.

Od trujących gazów chroni maska gazowa...

od niebezpiecznych chorób wenerycznych chroni Veto, najsilniejszy środek profilaktyczny. Miliony mężczyzn na całym świecie zabezpieczają się preparatem Veto, gdyż jest proste w użyciu i tanie: jeden preparat starczy na 20 razy.

Do nabycia w aptekach i drogeriach.



Veto chroni mężczyzn.



Lwów, w sierpniu.

W ub. miesiącu zakończył się kurs lotów wleczonych Szkoły Szybowcowej Aeroklubu Lwowskiego, który odbywał się na lotnisku w Skniłowie. Kurs ten, obok wypełnienia zadań technicznych, fachowych, spełnił również doniosłe zadanie z zakresu propagandy szybownictwa. Społeczeństwo lwowskie żyło się ze smukłą sylwetką szybowców, żeglujących nad miastem. Widok żaglowania na prądach termicznych, żaglowania w milczeniu, bez warkotu śmigła i huku motoru, stał się najlepszą lekcją poglądową o „stocie lotnictwa bezsilnikowego, a wiadomości o wyczynach pilotów — źródłem orientacji w postępie polskiego szybownictwa.

Kurs lotów wleczonych miał na celu przeszkolenie naszych pilotów w lotach termicznych nad terenem płaskim. Szybownictwo, w przeciwstawieniu do lotnictwa motorowego, nie rozwiązuje zagadnienia lotu zapomocą silnika, lecz polega

na wykorzystaniu ruchu w atmosferze,

czyli prądów powietrznych, zwłaszcza prądów pionowych tzw. wstępujących. Przyczyną powstawania tych prądów może być przeszkoda terenowa, albo też różnica w nagrzaniu warstw powietrza.

W pierwszym wypadku poziomy prąd powietrzny, uderzając o przeszkodę, np. o zbocze góry, zmienia kierunek na pionowy: wytwarza się prąd wstępujący. Szybownictwo wykorzystuje go do startu ze zbocza góry pod wiatr, za pomocą liny startowej. Start taki jest jednak możliwy tylko w terenie górzystym.

W lotach na terenie płaskim, gdzie niema prądów terenowych, szybowiec żegluje wyłącznie na prądach wstępujących, termicznych czyli ciepłych, które wytwarzają się wskutek silnego nagrzania powietrza przy ziemi i wstępowania nagrzanych warstw w górę, przyczem nad terenami piaszczystymi, nad miastem, suchym polem i t. p. (teren, które nagrzewają się szybko i stosunkowo szybko tracą ciepło na rzecz atmosfery), tworzą się tzw. kominy prądów wznoszących.

Kominy zaledwie na wysokości około 4000 m. posiadają dostateczną siłę do noszenia szybowca, na taką wysokość należy więc wyciągnąć szybowiec przy starcie. Zadanie to spełnia start zapomocą samolotu, samochodu lub wciągarki.

Na kursie w Skniłowie start wleczony odbywał się za pomocą samolotu, holującego szybowiec na linie. Celem kursu było wyszkolenie pilotów w starcie wleczonym i lądowaniach, w umiejętnym wyszukiwaniu kominów powietrza wstępującego dla problemów żaglowania, w lotach termicznych na długotrwałość z lądowaniem na lotnisku; wreszcie w przelotach na holu tj. wspólnie ze samolotem holującym i przelotach żaglowych samodzielnych.

W obrębie tych zadań kierownictwo rozróżnia kurs treningowy i kurs szkolny. W kursie treningowym brali udział piloci-instruktorzy Aeroklubu Lwowskiego: Bolesław Baranowski, kierownik Szkoły Szybowcowej, Bolesław Łopatniuk, Piotr Mynarski, Włodzimierz Polny, a loty gościnne w tej grupie wykonali inż. Szczepan Grzeszczyk i inż. Żabski.

Do kursu szkolnego należały dwie grupy. W skład pierwszej grupy wchodziły piloci czysto szybowcowi lub szybowcowo-motorowi, którzy uzyskali kategorię C. Pilotów żaglowych podczas szkolenia terenowego w Bezmiechowej i mają za sobą przynajmniej około 6—10 godzin lotów żaglowych, (niektórzy do 30 godzin) a mianowicie: wiceprezes Aeroklubu Lwowskiego por. dr. Kajetan Czarowski-Golejewski, Kazimierz Kula, Franciszek Kotowski, Stanisław Piątkowski, Marja Younga, inż. Wacław Czerwiński, Antoniuk; do tej grupy należał także inż. Nowotny, który nie ukończył kursu z powodu choroby, a loty gościnne wykonał inż. Chaltier z Warszawy.

Drugą grupę tworzą piloci motorowi, którzy poprzednio uzyskali kategorię C sportową (piloci Wanda Olszewska i Adam Szarek), kategorię B (piloci Władysław May i Danuta Sikorzanka), kategorię A (pilot por. Blaicher) albo nie wykonyli dotychczas lotów szybowcowych (pilot Bernad).

W przeszkoleniu wymienionych grup zachodziły pewne różnice, stosownie do odmiennego przygotowania pilotów. Program pierwszej grupy obejmował: 1) po 5—6 krótkich rund nad lotniskiem w celu opanowania lotu za samolotem i krótkiego lądowania na terenie płaskim, 2) półgodzinny lot holowany z głębokimi wirażami, 3) w kilku lotach wyholowanie na wysokość 500—600 m. ponad start oraz wykonanie ślizgów i spirali na szybowcu, 4) dwa krótkie loty ćwiczebne dla obznajmienia pilota z odczepianiem linki holowniczej, przyczem w pierwszym locie pilot samolotu silnikowego odczepia linkę, a pilot szybowcowy zrzuca ją na start, zaś w drugim szybowiec ląduje z linką przyzwiązaną w celu przygotowania pilota na ewentualność przymusowego lądowania razem z linką, 5) lądowanie całego zespołu wraz z linką, które ma na celu naukę wspólnego schodzenia podczas przelotu, 6) kierowanie holującym samolotem motorowym przez pilota szybowcowego, 7) wyholowanie na wysokość 1000 m., 8) dłuższy lot żaglowy, trwający przynajmniej około godziny i 9) przelot na holu na dystans 50—100 km.

W programie drugiej grupy zaczynało od lotu holowanego na wysokość 100 m., na szybowcu zaopatrzonym w instrumenty nawigacyjne, (w szczególności szybkościomierz) dla zapoznania pilota motorowego z szybkością właściwą szybowca, która różni się od szybkości samolotu silnikowego, oraz dla zapoznania z pilotażem szybowca (ślizgi, spirale).

Następny punkt wyszkolenia stanowiła nauka lądowania na szybowcu, poczem dalsze tak, jak powyżej w pierwszej

grupie. Piloci motorowi latali na holu od razu za samolotem RWD VIII, podczas, gdy szybowników holowano naprzód za Hanriotem, a następnie za RWD VIII ze względu na stopniowe obznajmienie z szybkościami maszyn motorowych. Z uwagi na dobro lotów wleczonych piloci holujący przechodzą szkolenie w lotach na szybowcach. Program kursu obejmuje również montaż, remont i konserwację maszyn oraz obsługę spadochronów.

Naukową część wyszkolenia stanowią

wykłady teorii,

które — jak informuje kierownik kursu p. Łopatniuk — zostaną przeprowadzone w jesieni b. r. przez Instytut Techniki Szybownictwa przy Politechnice Lwowskiej, pozostający pod kierownictwem prof. Politechniki inż. Stanisława Łukasiewicza. Poza tem w jesieni odbyć się ma kurs ślepego pilotażu połączony z zapoznaniem pilotów z instrumentami nawigacyjnymi i pomiarami oraz ich obsługą.

Tabor kursu szkolnego stanowiły 2 szybowce typu ITS II, konstrukcji Instytutu Techniki Szybownictwa przy Politechnice Lwowskiej, oraz dla lotów żaglowych „Komar” inż. Kocjana; tabor treningowy — „Komar”, SG21-Lwów i GS28 inż. Grzeszczyka oraz CW-5 inż. Czerwińskiego.

Holowały 2 samoloty typu Hanriot i 1 RWD VIII, piloci Szarek, May i Bernas. Należy tu podkreślić

ofiarne stanowisko Aeroklubu Lwowskiego,

który oddał jedyną swoją maszynę motorową na użytek kursu, a samochód Aeroklubu do przeciągania szybowców na start, co zwłaszcza w porze deszczów z początkiem lipca było zadaniem połączonym z trudnościami i zniszczeniem motoru. Pomimo, iż tabor szybowcowy okazał się zbyt szczupły wobec liczby pilotów, to jednak i z tym taborem osiągnięto piękne wyniki, które należy przypisać zarówno energii kierownictwa jak pracy i nastrojowi pilotów, przy wysokich walorach nowych maszyn rasowych.

Reasumując najwybitniejsze wyczyny, podkreślimy: Przelot pil.-instr. Baranowskiego na szybowcu SG 21-Lwów w dniu 8 lipca wynoszący 34 km do Komarna przy wysokości odczepienia szybowca z holu 300 m i maksymalnej wysokości 750 m, jako pierwszy polski przelot żaglowy nad terenem płaskim.

Następnie piękne loty termiczne z dnia 11 lipca, t. j. lot termiczny Baranowskiego (czas trwania lotu 3 godziny 8 minut wysokość odczepienia 500 m., maksymalna 1500) i lot pil.-instr. Mynarskiego na „Komarze” (czas trwania lotu 5 godzin 52 minuty, wysokość odczepienia z holu 600 m., maksymalna 1600 m.), który stanowi specjalny

rekord światowy lotu żaglowego nad terenem wyłącznie płaskim,

oraz przelot żaglowy pil. Mynarskiego w dniu 19 lipca na szybowcu CW-5 ze Skniłowa do Brzeżan jako rekord

polski przelotu: 84.2 km. w ciągu 4 godzin 32 minut przy wysokości wyholowania 600 m., a wysokości maksymalnej 1650 m.

Dalej należy wymienić lot żaglowy termiczny kierownika kursu pil.-instr. Łopatniuka na CW-5 w dniu 22 lipca (czas 3 godz. 13 minut, wys. wyholowania 600 m., maksymalna 1500 m.) i próbę lotu na czołe burzy termicznej w dniu 24 lipca, dokonaną przez tegoż pilota na szybowcu CW-5 w czasie około 1 godziny, przy wys. 1000 m. z wylądowaniem koło Sichowa 11 km. od Lwowa.

Z innych — lot żaglowy pil. Kul 19 lipca (czas 2 godz. 5 minut przy wys. maksymalnej 1350 m.) i przelot na holu w dniu 22 lipca ze Skniłowa do Bezmiechowej na SG 28 za RDW VIII prowadzoną przez pil. Ł. Mayę; przelot por. dr. Czarowskiego-Golejewskiego w dniu 25 lipca na CW5 (przelot żaglowy do Bakowej pod Bóbrką 42 km.), przeloty na holu do szybowiska w Czerwonym Kamieniu pod Lwowem i z powrotem pilotów Antoniaka i Piątkowskiego, lot żaglowy pil. Mayę (1 godzina 54 minuty) itd. itd.

Również

nasze pilotki,

wszystkie, z Aeroklubu lwowskiego, mają za sobą wyczyny godne uwagi. Pilotka szybowcowa urzędowej kategorii C Marja Younga, posiadająca polski rekord kobiecy lotu terenowego (1 godzina 50 minut na ITSII, w Bezmiechowej), wykonała w dniu 20 lipca na szybowcu „Komar” lot nad Lwowem jako pierwszy lot termiczny nad terenem płaskim, wykonany przez pilotkę polską.

Przy wysokości wyholowania 800 m. a maksymalnej 1.200 m, czas lotu wyniósł 1 godzinę 33 min., co wobec wystartowania w warunkach kończącej się termiki (godz. 15 — 16,33) należy uznać za piękny wynik.

Pilotka ta wykonała również jako pierwszy przelot na holu pilotki polskiej — przelot ze Skniłowa nad szybowisko w Czerwonym Kamieniu i z powrotem.

Pilotka motorowa Danuta Sikorzanka na „Komarze” w dniu 22 lipca, w pięknym locie żaglowym przy doskonałych warunkach termicznych w godzinach południowych, wylatała nad Skniłowem, Janowem, Gródkiem Jagiellońskim i okolica 3 godziny 38 minut (wys. wyhol. 1.200 m, maksymalna 1.500 m), ustalając

mierze wskutek zdobycia porównawczego materiału naukowego.

Postęp, który zaznacza się jak widzieliśmy rozwojem techniki lotu termicznego i podniesieniem klasy wyczynów w ciągu bieżącego roku, szybownictwo nasze zawdzięcza również intensywniejszemu niż dotychczas zastosowaniu

badani naukowych,

tak w dziedzinie konstrukcji i mechaniki lotu, jak aerodynamiki i meteorologii. — Badania atmosfery posiadają szczególną wagę dla lotów szybowcowych. Dlatego Niemcy, bez względu na kosztowność pomiarów, przeprowadzają je i na Wasserkuppe w Rhön i na głównych lotniskach dwa do trzech razy dziennie w ciągu całego roku.

U nas szkoła szybowcowa w Bezmiechowej otwiera

własną stację meteorologiczną

w jesieni b. r., a już od roku dr. Kochański w porozumieniu z instytutem geofizyki przy uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie (prof. Arctowski) wykonał w Bezmiechowej systematyczne sondaże powietrzne. Wynikiem badań było uzyskanie cennego materiału, który dr. Kochański ogłosił w swej pracy „O prądach wstępujących na szybowisku w Bezmiechowej”.

W związku z lotami termicznymi dr. Kochański przy poparciu Departamentu Aeronautyki Min. Spraw Wojskowych, Głównej Wojskowej Stacji Meteorologicznej i Polskiego Instytutu Meteorologicznego przeprowadza badania na lotnisku w Skniłowie.

Dr. Kochański dokonuje wlotów na maszynie wojskowej typu Potez 25 z 6-go pułku lotniczego, aż do znacznych wysokości (4.000—5.000 m.), celem zebrania pomiarów i obserwacji, które dają gradjent termiczny, ustalający istnienie i wartości prądów atmosferycznych pionowych.

Równolegle robi się pilotaże balonikowe — drogi baloników są mierzone z bazy zapomocą dwu teodolitów — a także fotograficzne zdjęcia atmosfery. Bardzo ważne dla lotów i przelotów żaglowych w termice są specjalne badania w związku ze strukturą cumulusów, czyli chmur o charakterze konwekcyjnym.

Podczas powstawania cumulusa i jego wzrostu, kiedy

W półfinale o puchar Davisa,

Anglia pokonała U. S. A. 4:1. Austin i Perry wymasowali przed meczem swe ciało „Amolem”. „Amol” ukazał się już we wszystkich aptekach i drogeriach po zł. 1.70 za flakon.

przy skropleniu para wodna oddaje powietrzu ciepło, t. zw. ciepło parowania, tworzą się termiczne prądy wstępujące. Badania struktury cumulusów mają na celu zbadanie rozkładu tych prądów, t. j. jakie prądy i jakie natężenie prądów znaleźć można w poszczególnych punktach chmury. — Wreszcie dr. Kochański przeprowadza obserwacje zjawiska t. zw. oddychania termicznego, t. j. odrywania się z nad ziemi nagrzanych mas powietrza w odstępach czasu około 20—30 minut. W tym celu uskutecznia się przy pogodzie cumulusowej pilotaże atmosfery do 2.000 m. wyżej co 10—20 minut; tego rodzaju badania na krótkie terminy są specjalnością naszego lotniska.

Jeżeli zatrzymaliśmy się dłużej nad kwestią badań meteorologicznych, stało się to celowe. Be ztych badań żmudnych i niekiedy przykrych (np. wśród zimna, panującego na wysokości 4.000 m, meteorolog musi zdejmować i zapisywać pomiary bez rękawiczek), może szybownictwo nasze nie mogłoby wykazać wyczynów na miarę rekordowego przelotu pil. Mynarskiego do Brzeżan.

Bez znajomości chociażby powierzchniowej nauki o prądach powietrznych — laik nie pojąłby sumy wysiłku i walki, bohaterstwa i cierpliwości, która ukrywa się

w skromnej notatce z przelotu,

odpisanej przezemnie za zezwoleniem pilota Mynarskiego dla czytelników „Raz-Dwa-Trzy” z oryginalnego rękopisu.

„W kominie prądu wznoszącego, w którym się odczepiłem z holu — pisze nasz szybownik — zyskałem 300 m, lecz potem następuje opadanie aż do 100 m poniżej wysokości odczepienia.

Przez godzinę prawie kręczę się ponad okolicą dworca kolejowego, czekając na pomyślne warunki. Około godz. 11.30 udało się wyzyskać prąd pod chmurą nad miastem na wysokości 800 m ponad start i zaczynam iść z chmurą nad Łyczaków, Winniki — kurs na wschód, gdyż ta trasa jest wolna od drzew.

Ponad najbliższym miastem (Przemysław) byłem o godzinie 13, wyzyskując warunki pod potężną chmurą, wskazaną mi — przez bociana, który bardzo odważnie żagluje koło mnie w oddaleniu zaledwie kilkunastu metrów od skrzydła. Początkowo był wyżej, lecz gdy zająłem jego miejsce, usunął się w gorsze warunki i znalazł się pod szybowcem.

Tak latały razem około 20 minut, poczem pojawiły się jeszcze dwa inne bociany i znikły w chmurze. A ja samotny, znajdując się w chmurze 200 m nad podstawą, uzyskałem wysokość niewiele więcej 1.000 m nad start. Gdy wyszedłem z boku chmur w spirali, szybkość wzrosła silnie, powyżej 120 km....

Po wyrównaniu szybowca odsłania się piękny widok między dwoma cumulusami o zrosniętych podstawach; przed nimi główny mały cumulus. Zjawisko zbyt piękne, żeby je słowami opisać. Czas jakiś waham się, czy iść w stronę Tarnopola, czy ponad lasistym i mokrym terenem w stronę Brzeżan.

Ponieważ wiatr był z kierunku N, poszedłem na Brzeżany z wysokości 900 m (1.500 m nad lotniskiem). Godzina 14. Natrafiam na trudności: mimo, że pomost z chmur rozciąga się wzdłuż całej trasy na południe, załamuje się: wszędzie opadanie, trzy chmury nie noszą chociaż dawały pozory stajum roślinności... Mijam Brzeżany w pogoni za cumulesem w stronę Kozowej. Naprawdę. Jestem zmuszony wrócić kilka kilometrów, aby wyładować blisko dworca w Brzeżanach, tam nadając telefoniczną wiadomość o wylądowaniu do lotniska w Skniłowie o godz. 14.12”.

Pilot Mynarski kończy swoje notatki wyrazami serdecznej wdzięczności pod adresem 51 p. p., a w szczególności oficera inspekcyjnego, por. Federowicza za życziwą pomoc i opiekę nad szybowcem po wylądowaniu. Stanowisko zajęte przez por. Federowicza i 51 p. p. zasługuje na pełne uznanie, a szybownictwu naszemu należy się życzliwość i poparcie całego społeczeństwa.

Helena Wolska.

SZEGO SZYBOWNICTWA



St. Piątkowski, instr. P. Mynarski i K. Kula (od lewej ku prawej), którzy reprezentują Polskę na międzynarodowym zlocie harc. IV. Jamboree w Gödölő (fot. inż. Czerwiński).

nowy polski szybowcowy rekord kobiecy.

Pilotka motorowa Wanda Olszewska „wylatała” w dniu 25 lipca 1 godz. 8 min.

Podczas trwania kursu wykonano cały szereg interesujących lotów poza wspomnianymi. Z braku miejsca niepodobna wymienić wszystkich wyczynów, lecz na ich podstawie należy stwierdzić ogólny znaczny postęp polskiego szybownictwa.

Zaznaczyć należy, że próbie umiejętności naszych pilotów szybowcowych jest start na IV. Jamboree w Gödölő. W skład reprezentacji weszli jako harcerze pil.-instruktor Mynarski wraz z pilotami Kulą i Piątkowskim na czele szybowcowej grupy harcerzy, która obecnie kończy przeszkolenie w Bezmiechowej pod kierunkiem pilota-instruktora Baranowskiego.

Natomiast międzynarodowe awzody szybowcowe ISTUS-a w Rhön nie odbędą się w roku bieżącym, gdyż odwołano je wskutek braku pełnej ilości zgłoszeń ekip zagranicznych, wymaganej przez regulamin ISTUS-a.

Do Rhön wyjeżdża z Polski delegacja o charakterze obserwacyjnym z udziałem przedstawicieli nauki, pośród których wymienią prof. Politechniki inż. St. Łukasiewicza, wraz z inż. Czerwińskim z Instytutu Techniki Szybownictwa przy Politechnice lwowskiej, inż. Grzeszczyką z Instytutu Badań Techn. Lotnictwa w Warszawie i in.

Wystanie delegacji jest wskazane ze względu na wysoki stan wiedzy niemieckiej, która stworzyła naukowe podstawy dla lotnictwa bezsilnikowego. Jeżeli obecność reprezentacji Polski w roku ub. w Rhön przyniosła korzyść naszemu szybownictwu, stało się to w znacznej



Powyżej: szybowiec w locie wleczonym. Zdjęcie ze samolotu holującego (fot. inż. Czerwiński). Na prawo: pilot Mynarski (na lewo) z konstruktorem inż. Czerwińskim przy szybowcu C. W. 5, na którym został dokonany rekordowy przelot na trasie Skniłów-Brzeżan długości 84.2 km.



Drugi etap bojów ligowych rozpoczął.

Kraków, 7 sierpnia.

Pierwszy tydzień rozgrywek ligowych przyniósł odrazu niespodzianki. Zwycięstwo Pogoni nad Legią na gruncie stołecznym, wielki sukces Ruchu w spotkaniu z ŁKS-em — to fakty wiele mówiące za siebie na temat przyszłych pretendentów do tytułu mistrzowskiego.

Garbarnia—Warta 1:1 (1:0)

Kraków, 7 sierpnia. Pierwsze spotkanie w II serii klubów, walczących o byt swój w Lidze, mimo lepszego doboru przeciwników, nie wzbudziło entuzjazmu w Krakowie, czego wyrazem była skala i ilość widzów, dochodząca do 1.000. Mecz w całości nie należał do emocjonujących, jedynie tylko ostatnie minuty po zdobyciu wyrównującej bramki przez Wartę spowodowały żywsze tempo i zmusiły zawodników do wydławania całej energii i poważnego wysiłku.

Skład obu drużyn przedstawiał się nast.: Warta: Fontowicz, Pawlak, Flieger, Dembiński, Ofierzyński, Smiglak III, Radojewski, Szwarek, Szerfke II, Kryszkiewicz i Nowacki. Garbarnia: Włodek, Sycz, Joks, Skwarczewski, Wilczkiewicz, Lesiak, Riesner, Balicki, Smoczek, Pazurek i Bator.

Po parokrotnych zamieszaniach pod obu bramkami Nowacki stwarza parę groźnych sytuacji swoimi dobrymi ciągami naprzód, gdy jednak przyszedł moment decydujący, gracz ten zaprzeczał idealnie niekiedy pozycje. Szybko jednak Garbarnia, po zlikwidowaniu tych chwilowych groźnych sytuacji, przechodzi do siebie i z wolna opanowuje grę, zatrzymując inicjatywę i przewagę aż do końca pierwszej części meczu.

Motorem akcyj był Smoczek,

dobry kierownik napadu, który jednak w Pazurku i Balickim nie miał dobrych współpracowników. Obaj ci gracze byli za wolni, aby mogli nadać reszcie szybszych partnerów.

Na skrzydle prawem wystąpił po dłuższej przerwie Riesner, który stracił jednak nieco w porównaniu do poprzednich występów. Bator był niewiele zatrudniony.

Warta w tym okresie ograniczyła się do wypadów likwidowanych zresztą bez większego trudu przez obronę gospodarzy, w której wybił się głównie Joks.

Trzeba przyznać, iż nie Garbarnia miała w tym okresie

znaczną przewagę,

a niektóre wykończenia jej akcji (jak n. p. strzał Riesnera w poprzek) nie miały szczęścia. Jedy-

W grupie t. zw. „spadkowej” mniej doniosłe dały się zauważyć przesunięcia. Porażka wysoka Podgórze z Czarnymi, remis Warta z Garbarnią oznaczają zapewne, że drużyny, które wyniosły z pierwszych spotkań punkty, nie będą zapewne ciężko walczyć o byt swój w Lidze. Poniżej dajemy przebieg niedzielnych spotkań:

na bramka padła w 17 min. ze strzału Riesnera, który nastąpił z podania Pazurka. Gracz ten bił rzut wolny z odległości 17 m tuż zza pola karnego i zamiast bić na bramkę, podał dobrze na nieobstawioną, przez Wartę prawą stronę swego napadu.

Po przerwie

gra staje się wyrównaną.

Garbarnia traci coraz bardziej swój impet a Warta znowu nadrabia coraz większą ambicję. Już teraz nie można zaznaczyć niczyjej przewagi, gdyż ta okresami należy raz do jednej raz do drugiej strony. Mimo to więcej pozycji ma Garbarnia, a to na skutek głównie błędów tyłowych formacji Warty, których gracze zawianiali nieraz rękę w pobliżu pola karnego, aniżeli dzięki swojej grze. W tej fazie meczu

zajął na całej pełni talent Fontowicza,

k którego imponujące obrony bramki oklaskiwała cała publiczność. Warta, grająca tym razem zupełnie „fair”, pozostawiła w Krakowie jak najlepsze wrażenie. Wyrównującego gola dla Warty strzelił Nowacki w 34 min. z pięknego podania Szwareka. Od tej pory Warta gra defencywnie, cofając Szerfkego II do pomocy. Ciężką pracę ma Fontowicz ze strzałami Batora i Smoczka, tego ostatniego broni „bomba” z odległości pięciu metrów. Na rzucie różnym przeciw Warcie kończy się ta ciekawsza część zawodów.

Sędziował p. Gumpłowicz, przypominający w ocenie ofisów czasu, gdy w modzie byli u nas sędziowie szkoły wiedeńskiej w pierwszym okresie naszego powojennego piłkarstwa.

Wyróżnić należy z drużyny poznańskiej obok świetnego Fontowicza także i pracowitego Kryszkiewicza w linii napadu, jak i sprytnego Szwareka na łączniku, ten ostatni jest najrozsądniejszym graczem Warty, jego podania są zawsze przemyślane i najdokładniejsze. Słabsi byli skrzydłowi. W pomocy najlepszy Ofierzyński, przewyższając bocznych. W obronie Flieger górował nad Pawlakiem. W Garbarni najlepszy Smoczek, Riesner, Joks.

Ruch—ŁKS 5:2 (3:0).

Katowice, 6 sierpnia (tel.). W drugiej serii rozgrywek ligowych a pierwszym spotkaniu na Śląsku Ruch miał za przeciwnika ŁKS. Drużyny stanęły w nast. składach: ŁKS: Frymarkiewicz, Karasiak, Fliegel, Pegza, Welnie, Janczyk, Król, Sowiak, Tadeusiewicz, Herbstreich, Müller, Ruch: Kurek, Wadas, Kacy, Dziwisz, Badura, Zorycki, Urban, Gemza, Peterek, Gwóźdź i Włodarz. Sędzia p. Gauda z Krakowa.

Peterek zdobywcą 4 bramek.

Drużyna Ruchu z miejsca ostry naciera i już w drugiej minucie zwycięża przez Peterka pierwszą bramkę. W 6 minucie Peterek uzyskuje drugą bramkę głową. ŁKS dotychczas spokojny i jakby ospały, zrywa się do ataku i dochodzi często pod bramkę gospodarzy. W drużynie ŁKS brak strzelców, widać tylko wykopywanie piłki naprzód bez wyraźnego celu. Jeden ze strzałów napadu ŁKS-u obronił bramkarz Ruchu rozbijając i nieporozumienie, wywołane przez Frymarkiewicza, sędzia likwiduje potwierdzeniem gola dla Ruchu. W 32 min. uzyskuje ŁKS rzut wolny, lecz nie umie go zamienić w bramkę, W 33 min. ŁKS z zamieszania strzela przez Sowiaka drugi punkt i ostatni w tym dniu. Dalszy ciąg gry do końca zawodów nie przynosi zmian w wyniku i sędzia odgrywa koniec zawodów. Publiczność około 2.000. Sędzia p. Gauda dobry, choć debiut jego wypadł nieco słabiej dla braku stanowczości i wdawania się w rozmowy z graczami.

Pogoń—Legia 2:1 (1:0).

Warszawa, 6 sierpnia (tel.). Pierwsze spotkanie mistrzowskiej serii rozgrywek zawodów. Jakość gry, kwalifikowała się ona raczej do grupy spadkowej a i tam nie mogłaby znaleźć uznania. Jedyne plusy spotkania była

obustronna chęć osiągnięcia sukcesu.

Wyrażało się to niestety przeważnie w wysiłku fizycznym, niezawsze zgodnym z przepisami, natomiast gry prawdziwej, mającej głowę u nogi, mało produkowano. Dało temu wyraz

grobowe milczenie nielicznej publiczności,

oznaczające się jedynie w chwilach sporu z sędzią. Lwówianie już zgóry zastosowali system defen-

zywny, zostawiając czterem napastnikom troskę o ewentualne uszczelnienie punktu Legii. Taktyka ta udatła się, wobec słabej gry wojskowych. Mając przewagę w bramkach, Pogoń konsekwentnie broń się, nie wstydząc się nawet wysłać piłkę na auty w najłatwiejszej pozycji, byle tylko zyskać na czasie. Zwycięzcy posiadali

mocny punkt w Albańskim.

Strzałowo mało miał do obrony, zato wychodzenia w pole i wypływanie górných piłek było istotnie dobre. Obaj obrońcy Pogoni nie są klasą.

W pomocy nowy nabytek Wasiewicz, wniósł trochę współpracy z atakiem, skrajni natomiast więcej myślał o obronie.

Atak jest

najlepszą częścią drużyny.

W nim najniebezpieczniejszy Niechciol, mógł sam strzelić kilka bramek, jednakże w decydujących chwilach zawodził. Bracia Matjasowie wykazali dobrą technikę, która nie jest obca także Zimmerowi, hamującemu akcję wózkowaniem. Nachaczewski pomagał wszystkim i wszędzie. Trudno było doszukać się w Legii jakiegś całego.

11 zawodników chodzilo luzem

i choć każdy z nich siłił się i pracował, brak celowej współpracy niszczył wszystko. Jaskrawo grzeszył w tym względzie atak, niezdołny absolutnie do stworzenia odpowiedniej pozycji strzałowej.

Strzałów wogóle nie było

W słabej tej linii żaden zawodnik nie zbliżył się do przeciwności. Cebulak ratował sytuację wcale dobrą grą, mimo, iż sąsiedzi z obu stron dostroili się do poziomu ataku. Pewna poprawa po przerwie, widoczna była u Przedzieckiego II. Obrona Legii była jeszcze słabsza, niż u Pogoni i to mówi już wszystko. Głowacki miał dobre momenty i wiele szczęścia.

Drużyny wystąpiły w składach: Pogoń: Albański, Bereza, Kuchar, Hanin, Wasiewicz, Deutschman, Matjas I i II, Zimmer, Nachaczewski, Niechciol. Legia: Głowacki, Pigłowski, Nowakowski, Kubera, Cebulak, Przedziecki II, Wypyswski, Przedziecki I, Nawrot, Maurer, Szaller.

Przebieg gry.

Przez krótki czas po rozpoczęciu widać pewne zadatki dobrej gry zestrzony ataku Pogoni, który nie znajduje należytego oporu w tyłach Legii. Najczęściej do piłki dochodzi Niechciol, źle pilnowany przez Przedzieckiego II, wreszcie w 13 minucie pada z jego bliskiego strzału pierwsza bramka Pogoni. W następnej minucie powstaje odenotyczna sytuacja, lecz strzał idzie na słupek i na ant. Pogoń dominuje nadal w polu, pod bramką zawodzi. Dopiero pod koniec tej części gry ożywiają się jednostki ataku Legii, jednakże Albańskiego poważnie zagrożić nie mogą. W ostatniej minucie solowy bieg Wypyskiego kończy się „faulem” pod bramką, czego sędzia nie widzi.

Po przerwie dwa kornery Legii pozostają niewyżyskane. Z drugiej strony Niechciol zagroza barmce Legii. W 16 minucie Maurer uzyskuje wyrównanie i od tej chwili Legia zyskuje przewagę. „Mur” graczy Pogoni nie dopuszcza możliwości strzału. Podczas gdy Legia gniecie, Pogoń grając tylko trzema napastnikami, urzadza wypad. Jeden z nich likwiduje Pigłowski, niepotrzebnie podając piłkę swemu partnerowi. Szybszy od niego Zimmer wypłuje ją, oddaje Nachaczewskiemu, który w 29 minucie strzela drugą bramkę dla Pogoni. Od tej chwili Pogoń całkowicie rezygnuje z ofensywy i cofa całą drużynę pod swą bramkę, utrzymując zwycięski wynik. Sędzia p. Schneider. J. K.

Czarni—Podgórze 5:1 (0:1).

Lwów, 6 sierpnia (tel.). Drużyny wystąpiły w następujących składach: Podgórze: Koczwarra (Homa), Kasina, Hausner, Hodur, Ofiński, Brożek, Kowalski, Hlamda, Mitusiński, Mycioł, Gamaj. Czarni: Kasprzak, Czyżewski, Fieck, Sadowski, Drzymala, Piłat, Niemiec, Dziwisz, Makuch, Smagowicz, Żurkowski.

Wbrew poczie pantoflowej wystąpili Czarni do pierwszego spotkania z Żurkowskim i Drzymalą, z których pierwszy zajął w pierwszej połowie niezbyt odpowiadającą mu pozycję lewoskrzydłowego, podczas gdy Drzymala debiutował na środkowej pomocy, bez większego powodzenia. Zmiany te spowodowało osłabienie drużyny brakiem Chmielowskiego i Lemiszki, z których pierwszy bawi na wywczasach, zaś drugi nosi się z zamiarem przeniesienia się do Pogoni i z tej przyczyny otrzymać miał skreślenie.

Brak dwóch tych graczy zmienił w zupełności oblicze linii obronnej Czarnych, gdzie jednakże Czyżewski i Fieck całkowicie stanęli na wysokości zadania. Czyżewski daleko łatwiej nawet dociągnął na tej pozycji do końca spotkania, aniżeli zwykło to czynić na środkowej pomocy. Atak Czarnych z Żurkowskim na skrzydle i rezerwowym Shagowiczem na lewym łączniku przez długi czas chromał, rozegrał się zaś na dobre dopiero z chwilą zalamania się Podgórze, lokując z łatwością w tym okresie pięć razy piłkę w siatce.

W pierwszym rzędzie wyróżnił się tu Żurkowski

doskonalemi strzałami, bardzo dobrze również wypadła tym razem gra Makucha.

Debiut Podgórze na gruncie lwowskim naogół był korzystny, jeśli chodzi o okres pierwszych 70 minut. Drużyna krakowska miała w tym okresie nawet więcej zgry, kombinowała w polu nieźle i dopiero pod bramką stawała przed trudnym zadaniem. Ponad poziom drużyny wybił się obaj skrzydłowi i kierownik napadu Mitusiński, Ofiński na środku pomocy i Koczwarra w okresie pierwszych 10 minut. Następnie jednak doskonale bramkarz Podgórze uległ w zderzeniu z własnym

Otwarcie stadionu sportowego w Wilnie

Wilno, 6 sierpnia. (tel.). Dzisiaj Wilno otrzymało nowy stadion sportowy, który otrzymał nazwę im. Marsz. J. Piłsudskiego. Jest to stadion otwarty w koszarach I Brygady. Stadion ten jest dziełem twórczej pracy dowódcy I p. Leg. płk. Zygmunt Wendy. Posiada przepiękne boisko dla piłki nożnej, boisko lekkoatletyczne z 6-cio torową bieżnią, trybuną na 1.500 osób, kilka kortów tenisowych i boisko do gier sportowych.

W dniu uroczystego otwarcia stadionu zgromadziło się tysiące widzów. W loży honorowej zasiadła p. Marsz. Piłsudska z córeczkami. Uroczystego aktu otwarcia i poświęcenia stadionu dokonał b. kapelan I p. Leg. ks. Tyżkowski.

Następnie przemówił do zgromadzonych, dziękując wszystkim a w pierwszym rzędzie władzom wojskowym płk. Zygmunt Wenda, który zakumikował, że stadion nosić będzie imię Marsz. Piłsudskiego.

Po przemówieniu płk. Wendi z loży honorowej zeszły na stadion córeczki p. Marszałka pp. Wanda i Jadwiga Piłsudskie, które przecięły wstęgę, otwierając stadion. W chwili przecinania wstęgi unoszący się nad stadionem samolot zrzucił na boisko wiązanek kwiatów oraz przepiękną piłkę nożną, która została rozegrana mecz piłkarski pomiędzy drużyną wiedeńskiej Libertas, a wojskowym klubem sportowym I p. p. leg.

Po uroczystości otwarcia stadionu nastąpiło uroczyste powitanie drużyn na boisku. Do drużyn przystąpił mjr. Kurt, wręczając Wiedeńczykom proporzeczek I p. p. leg., a następnie odegrano hymn państwowy: austriacki i polski.

Rozpoczął się mecz. Drużyny wystąpiły w najlepszych swych składach.

Wynik meczu 6:3 na korzyść Libertas.

Pierwsze minuty gry przyniosły równorzędną walkę. Szereg ataków hkiwidują doskonale usposobiony obrońca Wilnian Chowaniec. Toczy się walka o każdą piłkę. Naculski, grający na prawem

skrzydle ma cały szereg doskonałych sytuacyj, będąc dobrze zgranym ze Zbroją, ale niestety ataki ich rozbijają się na doskonałej pomocy Wiedeńczyków. W 18 min. gry Paulowski strzela pierwszą bramkę dla Wilnian. Wilnianie prowadzą 1:0. Z trybun zrywa się burza oklasków. Na boisku toczy się w dalszym ciągu piękna walka. Wśród graczy Libertasu wyróżnia się prawoskrzydłowy, reprezentacyjny gracz austriacki Studenik, Libertas oddaje kilka strzałów na bramkę W. K. S., ale wszystkie piłki idą górą. Pod bramką Libertasu jest w dalszym ciągu bardzo gorąco. Nadmienić trzeba, że bramka padła przy braku interwencji bramkarza wileńskiego Rogowa, który zwinął pierwszy ten strzał. Libertas od tej chwili zdobywa lekką przewagę w polu.

W 49 min. gry pada jeszcze jedna bramka strzelona przez środek ataku Libertas, Libertas zaczyna prowadzić 2:1. Fatalnie spisuje się reprezentacyjny bramkarz Wilna Rogow, który znowu puścił bramkę.

Po zmianie stron Wilno daży za wszelką cenę do wyrównania wyniku. Po zmianie stron jednak gra całkowicie się zmienia, gdyż Wilnianie opadają nieco na siłach, co wykorzystują Wiedeńczycy i strzelają cały szereg bramek. Przy stanie 6:1 pod koniec gry mecz nieco się ożywia. Wilnianie zaczynają znowu atakować i uzyskują dwie bramki przez Pawłowskiego i Draga. Gra była piękna i żywa w polu. Wilnianie mieli prawdziwą ucztę sportową i mecz ten był doskonałym treningiem drużyny W. K. S., która staje do walki o rozgrywki do Ligi. Bramki dla Libertas strzelili: Precky (trzy), Breusek (dwie), Studenik (jedną). Dla Wilna Paulowski (dwie), Drag (jedną).

W sobotę Libertas pokonał wileńską Makkabi 8:2 (6:0), lecz mimo to nie zachwycił liczną zebraną publicznością wileńską.

Nadzwyczajny zjazd polskiego piłkarstwa.

Warszawa, 6 sierpnia (tel.). Dwie palące sprawy spowodowały zwołanie nadzwyczajnego zgromadzenia PZPN. Jedną to dymisja całego wydziału gier i dyscypliny, który gremialnie zrezygnował ze swych mandatów, niezadowolony z rozstrzygnięcia przez zarząd PZPN-u głośnej sprawy gracza Herischa, który zmienił ustawicznie przynależność klubową i podpisywał na prawo i lewo karty zgłoszenia, druga kwestia to zakaz dozwolstwa garnizonu krakowskiego występowania wojskowym w zawodach, organizowanych przez kluby cywilne.

Nie było żadnych sensacji, po wysłuchaniu obu stron zjazd przystąpił do wyboru nowego wydziału gier i dyscypliny, który przewodniczącym mjr. Loth, dr. Matusewicz, Skwarczyński, Wolanin, mjr. Dabrowski, mjr. Kociukiewicz.

Kwestię zaś zakazu po wyjaśnieniach przedstawicieli PUWF. pułk. dr. Krzyżskiego, iż sprawa zniesienia tego zakazu znajduje się na jak najlepszej drodze, załatwiono przez uchwalenie nast. rezolucji.

Zważywszy, że sport polski, w szczególności piłkarski, znalazł się obecnie w ciężkim położeniu, głównie z powodu nieprzewidywalnych trudności jak zakaz nalenia młodzieży szkolnej do klubów, nadmierne opodatkowanie imprez sportowych, odciecie subwencji państwowych dla klubów, ograniczenia paszportowe, zakaz nalenia akademickich stowarzyszeń sportowych do związków państwowych, a ostatnio zakaz nalenia wojskowych do klubów piłkarskich, nadzwyczajne walne zgromadzenie P. Z. P. N. uważa za swój obowiązek publicznie dać wyraz poważnej obawie, że tempo rozwoju życia sportowego w Polsce zostanie silnie zahamowane, jeżeli powołane czynniki w państwie nie spowodują natychmiastowego usunięcia przeszkód racjonalnego i nieskrępowanego żadnym obostrzeniami rozwoju fizycznego najszerzej warstw społeczeństwa. Szczególnie zakaz nalenia osób wojskowych do cywilnych klubów piłkarskich uważa należy za akt wybitnie niesprawiedliwy, krzywdzący, a ponadto o tyle niepożądany i szkodliwy, że może ono w następstwie wywołać w piłkarstwie polskim konflikt cywilno-wojskowy, wysoce niewskazywany z punktu widzenia konieczności harmonijnego współdziałania obu tych zainteresowanych w sprawie wychowania fizycznego czynników. Nadzwyczajne walne zgromadzenie wyzywa zarząd P. Z. P. N. do interwencji w kierunku spowodowania zniesienia tego zakazu i wyraża przekonanie, że zakaz

ten, który odbił się szerokim i głośnie echem w kraju, zostanie zniesiony ku pożytkowi sportu piłkarskiego i normalnej pracy organizacyjnej Związków sportowych w Polsce.

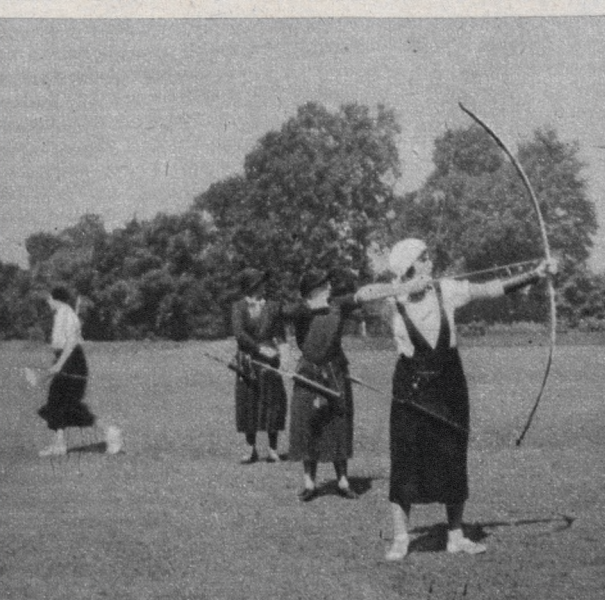
Na zakończenie warto wspomnieć, iż na walnym zebraniu reprezentowane były wszystkie okręgi za wyjątkiem Lwowa i Lublina a zjazdowi po zagajeniu przez prezesa gen. Bończa-Uzdowskiego przewodniczył insp. Żółtaszek.

Polka zdobyła mistrzostwo łucznicze świata

Na trzech międzynarodowych zawodach łuczniczych, zorganizowanych przez Federację Brytyjską w miejscowości Ranelagh, wielki sukces odniosły polskie zawodniczki, zajmując prawie wszystkie pierwsze miejsca.

Drużyna polska zdobyła mistrzostwo świata dla pań w trójbój zespołowy na 30, 50 i 70 m. oraz indywidualne mistrzostwo świata na 50 m. W tej ostatniej konkurencji triumfowała bezapelacyjnie p. Kurkowska-Spychajłowa, zatrzymując ponownie tytuł mistrzyni świata.

W trójbój indywidualnym na 30, 50 i 70 m.



P. Kurkowska-Spychajłowa (Polska), mistrzyni świata w strzelaniu z łuku na 50 m.

pierwsze miejsce zajęła również p. Kurkowska-Spychajłowa a trzecie p. Trajdosówna. Indywidualnie na 30 m. drugą nagrodę otrzymowała p. Moculska, a trzecią p. Kurkowska-Spychajłowa. Na 50 m. Trajdosówna zajęła trzecie miejsce.

Ponadto polski zespół wygrał pułhar przechodni w trójbój 30, 50 i 70 m. W strzelaniu zespołowym na 50 i 30 m. zespół polski zdobył pierwszą nagrodę, a na 70 m. — drugą.

W zawodach męskich główne nagrody zdobył zespół belgijski, a indywidualnie Amerykanin Mackenzie. Zespół polski zdobył drugą nagrodę w strzelaniu na 30 i 90 m., a 3-cią w strzelaniu na 70 m.

Więści z zagranicy.

Berlin, 6 sierpnia. (tel.). Niemiecki lekkoatleta Weinman poprawił rekord niemiecki w rzucie oszczepem na 72,60 m.

Brusela, 6 sierpnia. (tel.). Podczas niedzielnych zawodów lekkoatletycznych miejscowy zespół kobiecego klubu sportowego ustalił nowy rekord światowy w sztafecie olimpijskiej pań, uzyskując czas 3:17,9.

Nicea, 6 sierpnia (Tel.). W międzynarodowych wyścigach samochodowych o „Wielką Nagrodę Nici”, które odbyły się w niedzielę na trasie kołistej 3,2 km (120 okrążeń) zwyciężcą został Tacio Nuwolari na „Maserati” w czasie 2:56:17,5 (szybkość 103,960 km), 2) Dreyfuss (Francja) na Bugattim.

Paryż, 6 sierpnia (Tel.). W Paryżu odbyły się na torze „Prince-park” wielkie wyścigi kolarskie omnium o nieoficjalne mistrzostwo świata, w których pierwsze miejsce zajął Francuz Guindretiere, uzyskując 11 pkt. przed Iemoinem 15 pkt i Boucheronem 15 pkt.

W klasyfikacji ogólnej wysunął się na czoło A. Wams (Holandia) 3 pkt. przed Wlochem Brossim 3 pkt. i Francuzem Blanc-Carinem 6 pkt. Helsingfors, 6 sierpnia (tel.). W Abo odbyły się w niedzielę wielkie zawody lekkoatletyczne z udziałem asów lekkoatletyki fińskiej Nurmim, Jaervinenem, Iso-Hollo i in. Wyniki były nast.: 5.000 m Iso Hollo 14:52,3, 800 m Michelsen 1:54,9, 400 m plotki Jaervinen 55,3, 100 m Strandvall 11,1, kula Abart 15,09, skok w wyż Peresala 1,90, skok w dal Tolarno 6,09, rzut młotem Koutanen 51,06, 200 m Strandvall 22,3, 400 Strandvall 50,8, 110 plotki Sjestedt 15,2, oszczep Mafi Jaervinen 73,15, dysk Koskas 45,35, tyczka Lindblad 3,80, pięciobój Virtanen 13,54,7, tyczka Lindblad 3,80, pięciobój Andersson 3,086 pkt., 1.500 m Nurmim 3:52,8.

PILKA NOŻNA W TARNOWIE. Tarnovia—Metal 4:3 (3:2). Zwycięstwo mimo przewagi nie było pewne do ostatniej chwili. Metal wystąpił do zawodów z czterema rezerwowymi graczami, wskutek dyskwalifikacji graczy. Po tem zwycięstwie Tarnovia jest prawie że 100-procentowym faworytem na mistrza B klasy połokregu tarnowskiego. Bramki dla Tarnovii uzyskali Pirych (2), Kapustka i Jachimiek po jednej, dla Metalu: Jurek i Rózanek. Sędziował dobrze p. Silbermann z Krakowa.

SPORT W DNIU LEGJONOWYM W 40DZ. Wobec licznych rzęs publiczności zebranych na stadionie rozegrany został bieg kolarski na przestrzeni 110 km. o nagrodę Związku Strzeleckiego. Bieg zwyciężył w znakomitej formie Igo (WTC Warszawa) w czasie 3 godz. 53 min. 46 sek. przed Kamińskim (AKS) i Kołodziejczykiem (Resursa Łódź). Ponadto odbyły się zawody bokserskie przy udziale najważniejszych wodników łódzkich w wadze mieszanej mistrz Chmielewski pobit Taborka wysoko na punkty. W wadze lekkiej Banasiak pobit Kraszewskiego, a w wadze ciężkiej Kłodas pobit wysoko Kremasa. Na trasie Ruda Fabjanika—Łódź mianowicie na przestrzeni 10 km. odbył się bieg sztafetowy o nagrodę Związku legjonistów. W biegu zwyciężyła drużyna Zjednoczone 30:26,4, przed Ganiemem i ŁKS-em.

PLYWACKIE ZAWODY PROPAGANDOWE W USTRONIU. Zorganizowane w Ustroniu zawody pływackie cieszyły się kolosalnym zainteresowaniem i dały szereg doskonałych rezultatów. M. in. Pollak pobit własny rekord ołski na 100 m. stylem klasycznym o 3/10 sekundy, uzyskując czas 1:23. Również Pastorowa (Hakoah) pobila rekord okręgowy na 100 m. stylem dowolnym w czasie 40,6. Na zakończenie zawodów odbył się mecz piłki wodnej Hakoah—BBS 4:1 (4:0).

CRACOVIA ZWYCIĘZA BOCHENSKI K. S. 4:2 (1:1). Do powyższych zawodów wystawiła Cracovia drużynę ligową, za wyjątkiem czterech rezerwowych. Cracovia zademonstrowała piękną grę, czemu przeciwstawiła drużyna Bocheńskiego wiele ambicji i poświęcenia i temu zawdzięcza stosunkowo tak piękny wynik, a nawet do przerwy zdołała utrzymać wynik remisowy. Bramki dla Cracovii strzelili: Kisielński (2), w tem jedna z rzutu karnego, Zieliński II (1), oraz jedna „samobójcza”, dla Bocheńskiego: Zaba i Kusztik III z rzutu karnego. Liczna publiczność doznała wiele emocji. Sędziował p. Weinreb z Krakowa.

REDAKCJA

WYDAWCA I NACZELNY REDAKTOR
MARJAN DĄBROWSKI.
RED. ODP. DR ADAM OBRUBANSKI.
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63.

Ogłoszenia: Strona dzieli się na 3 łamy à 80 mm. — 1 mm. w 1 łamie kosztuje 0,70 zł. — Drobne za słowo 0,15.

Zakłady Graficzne „Ilustrowanego Kurjera Codziennego”, w Krakowie, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego

ADMINISTRACJA

TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66.
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.100.
PRENUMERATA KWARTALNA ZŁ. 3,50.
NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY.

Wielkość: 100 mm. — 1 mm. w 1 łamie kosztuje 0,70 zł. — Drobne za słowo 0,15.

RAZ DWA TRZY!



ILUSTRACJA KURIER SPORTOWY

NA PLAŻY SANTA MONICA.

iany pływak amerykański Johnny Weissmueller oraz znana artystka filmowa Mourren O'Sullivan na plaży kalifornijskiej Santa Monica.